



BIBLIOTHECA  
UNIV. JAGELL.  
CRACOVENSIS

586944-  
- 586946

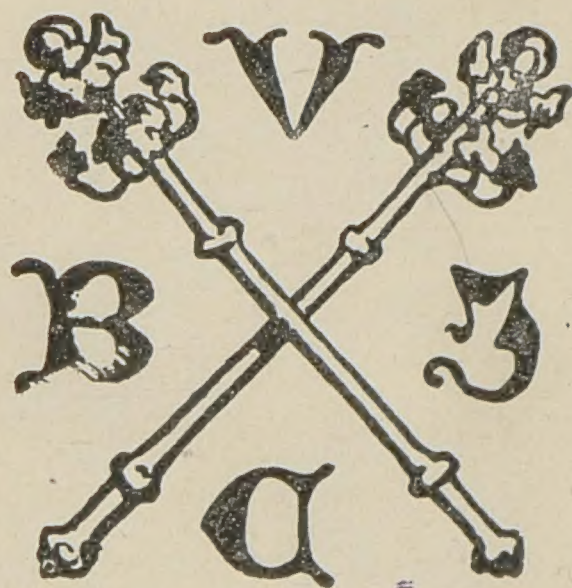
Mag. St. Dr.

*Handwritten:* 586944

*Handwritten:* 586946

*Handwritten:* 586944





586944—  
—586946

Mag. St. Dr.



# P O R T R E T

DOSKONAŁOŚCI CHRZESCIANSKIEY,

*Albo*

CUDOWNE ŻYCIE y SPRAWY

T E K L I S.

Naypierwszey między Pannami Męczenniczki,  
Od Pawła S. Nawroconey Nayprzod od  
Różnych Dawnych Historykow,

*á potom.*

Przez X. Laurentego Suryuszá, Kartuza Kolon-  
skiego Zebrane y Swiatu

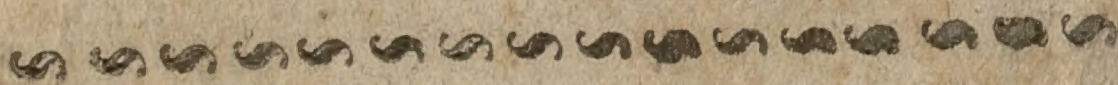
O G Ł O S Z O N E.

Teraz zaś ná pociechę y pożytek duchowny  
Prawowiernych. Przez Jednego Tey Świętęy  
Męczenniczki Czciela. Z Łacińskiego  
Oczyścym Językiem przetłumaczone  
y za dozwoleńiem

Zwierzchności Duchowney,  
do Druku

P O D A N E.

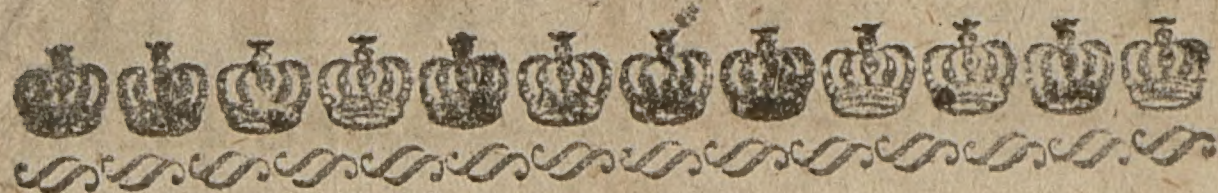
Roku Pańskiego 1757.



W K R A K O W I E.

w Drukarni Stanisława Stachowicza  
J. K. Mici. Typografa.





## APPROBACYA.

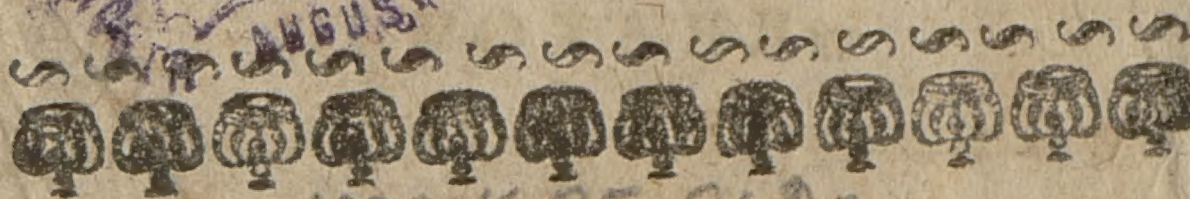
Z Łacińskiego, ná Polski ięzyk  
przetłumaczone, niektóre sprawy  
y czyny S. TEKLI Panny y Mę-  
czenniczki, gdy ielzcie w ciełe ży-  
ła, wyięte z Xięgi W. Suryusza kar-  
tuzyi Kolońskiej Professa, *Sub die*  
*23. 7bris. tit. de Probatis SS. Vitis.*  
Dla pożytku Duchownego czytają-  
cych; aby drukowane były dane  
ieft pozwolenie.

586944 I - 586946 I

STANISŁAW MAMCZYŃSKI.

Obojga Prawa Doktor y Professor,  
Kanonik Katedralny Krakowski,  
Xiąg w Djecezyi Censor.

mpp.



1972 K. 95. St. 20.

Biblioteka



# PRZEDMOWA

do

## CZYTELNIKA

Autor tłumaczący cudowne TE-  
KLI S. Panny y Męczenniczki Ak-  
cye czytającemu zdrowia y  
pożytku Duchownego.

**Z**Woli y sporządzenia Tego Boga, kto-  
ry nie dla żadnych człowieka zá-  
ług, ále z szczegulney Szczodro-  
bliwości swoiey Ducha użycza swoiego,  
y nie w miarę tylko według słow Janá  
Świętego: *Albowiem nie według miary daie  
Bóg Duchá Świętego. Joań: Cap: 34. v. 35.*  
Ale iako chce Łukasz Święty: że miara  
kázdemu z nas dana będzie przepełnia-  
jącá łono Jego. *Luc: Cap: 6. v. 38.* Zwoli  
mowę tego Boga, który zá zdaniem Pá-  
wła Świętego, nayślabrze obiera światá  
rzeczy. *Imo ad Cor: cap. 1.* Zepodłość ro-  
zumu moiego, do ták wielkich wykona-  
nia rzeczy, zá instrument iest wyznaczo-



na nieciakowy, tym samym chciałbym o-  
wszem z ferć życzylbym sobie, á żeby  
každy czytający to życie, á miarkujący  
nikczemność moię, chciał zrozumieć, że  
w tłumaczeniu tym ani słow osnowa,  
Życiu tak światobliwemu, ani wykład  
rzeczy, wysokim TEKLI Świętey cno-  
tom tak wyrownał, iako łacińskie Su-  
ryusza pismo; ktorego samaz tá S. Panna  
(oczym niżej) w niewiadomych niektò-  
rych punktach tego Życia swoiego pe-  
wnieyszym uczyniła. Zkąd coż innego  
masz wność pobożny Życia TEKLI. S.  
Panny y Męczenniczki Czytelniku? leżeli  
nie to że Bóg tym który dla niedościgłych  
Tajemnic swoich zataił nieclako przez  
czas niemający życia TEKLI Świętey swe-  
mi ubogacone łaskami, Teraz przy Osta-  
tecznym prawie (że zażył słowa) do-  
kończeniu Swiata, chcę á żeby nie tak po-  
dłość tłumaczącego Autora zawstydzila  
wysokie szperających w Sądach Boskich  
rozumienia, iako á żeby zagęszczone nie-  
dowiarstwa, ciemności, wposzrod Chrze-  
ścianstwa, południem Wiary Chrystuso-  
wey iasniejącego życia tak cudownym  
oblaśnił; á oblaśnił nie dla inney przyczy-  
ny tylko á żeby zrozumiełi niektorzy, że  
iák



iak w pierwiastkach Kościoła Chrystusowego. dla zaślepionego swemi błędami. Pogaństwa potrzebne były Cuda, które Bog w Życiu Wybranych swoich sprawował, tak już już na schyłku prawie y dokonczeniu Światła, niemniej jest rzecz przyzwoita, áżeby przez wspomniane cudownego ich Życia czyny, wrodze Przykazania Boskiego błakliwe krok swoy z kierowały sercá. Wszakoz ufam Bogu moiemu że lubo mnie iak wykład Życia tego, tak wydanie Xiązki w nieiakowey zostawie troskliwości: Ztąd że przeciwnego zdania Osob, zwykley nieuniknie krytyki. Ty przynajmniej troskliwego wtym pocieszysz Czytelniku tłumaczącego Autora, że nie wykładu mniej rzetelnego, nie słow y sensu gładkości, ale samey Istoty y rzeczy, wtey Xiązce zawartyach zważać będziesz. Ażeby na koniec y to nietayno było, że przedmowy mi powodem była samego TEKLI

Świętey Życia Autora Przemowa;

od teyże tłumaczenia z u-

mysłu złączynám.

*boniscent. brachosness w wpp dągujnych  
przy bracie S. brachosness*

*1000. 2500*

PRZED:



# PRZEDMOWA SURYUSZA AUTORA ŻYCIA TEKLI S.

**J**ak Xiegi tey spisanie, tak opisanie przedziwnych spraw TEKLI. S. naypierwszey z SS. Pānien Męczenniczki y Apostoła nie bez cudownego w tym stała się rzecz Boskiego sporządzenia. Y lubo z dawnieyszych powieści y Xiąg Życia to wyjąłem, Przecięż tym wzorem starałem się opisać, abym y na krok ieden sposo-  
bu dawnieyszego nie uchybił pisania. Jakoż wie-  
dzieć masz Czytelniku, że nie z tey przyczyny tę pracę wzięłem przed siebie, iakobym to co dāwniey jest napisano od innych iak dostateczniey tak obszerniey y lepszym słow miał opisać wyborem: Ale dla tego a żebym ślubom y przyrzeczeniu naszemu zadosyć czyniąc, tak szczerpłą sił rozumu moiego pracą tey świętey oddał y ofiarował Męczennicze, która nāymnieyszą przy-  
ługę uczynioną niezliczonemi zawdzięczać zwy-  
kła Dobrodzieystwy. Do tego rozkaz nieiako-  
wego pobożnego Męża o którym się niżej nā-  
mieni, powodem mi był opisania życia tego, Czy-  
telnicy chcę: ażeby to zrozumieli. Iż iesliby co-  
kolwiek przydanego przezemnie w tym życiu  
n. padli ( iakoż wrzeczy nāpadną samey ) tedy wie-  
dzieć



dzieć mają że nic takowego nie jest, co by się w  
Xiegach dawnieyszych życia tego Autorów nie-  
miało znaydować. W tym tylko (ażebym pra-  
wdę zeznał samę) nie idę wzorem onychże, ze-  
co było przy iey Męczeństwie lub mówionego,  
lub uczynionego, a przez nich jest opisanego swym  
porządkiem, To iá toż samo lubo inszym stylem  
y przy inney słow osnowie zebrałszy wielkiey  
y ośobliwizey ofiarowałem Męczennice, gdzie  
to mowy czyli Kazania, tak iáko rzeczy okoli-  
czność wyciągać się zdała, Świętey przyznaliśmy  
y przypisali Męczennicze, Inne zaś mowy tym  
się pisało kształtem, iákowy był którey ośobie  
pauzywoity, iákoż nie na wymowy gładkość iá-  
kowey, nie na krasomowia starożytności wy-  
tworne, ále na docieczenie prawdy y rzetelności,  
siły zdania y pojęcia moiego łożyć y wywnę-  
rzać umysłem. Ażeby żadna z tych rzeczy,  
iá Święta Panna Męczenniczka y Apostółka mó-  
wiła y czyniła, tak co inni kiedy mówić y pisać  
mogli o niey, nie poszło w niepamięć ludzką.  
A do tego gdzie innym dawnieyszym Historyom  
iáko Herodotefowi, Helikarminskiemu, Ate-  
nejskiemu Tucydydesowi, y innym powodem  
spisania dawnych y świeższych Historyi, własne  
ich chęć y ciekawość była: Já zaś pisałem dla  
tego bo mi do zebrania tey życia Historyi S. Mę-  
czenniczki, oraz y Apostółki TEKLI, iá Bo-  
skie tak mądrego y pobożnego Męża Acheusza  
nápomnienia przyczyną á bardziey pobudką by-  
ły. Przez co iednakże nie má się rozumieć aże-  
bym to z boiaźni iákowey miał uczynić, to jest  
ażebym



Ażeby z przedłużonym czasem w wieczną nie-  
pamięć nie poszło życie TEKLI S. (Ponieważ  
Bóg życia SS. Pańskich wiezną gruntować  
zwykł pamięć już dla ich Imienia Chwały już  
dla pożytku żyjących ludzi Duchownego) ale  
dla tego to uczyniłem, ażebym y tak zbawien-  
nym uczynkiem, y siebie zabawił, y przyrze-  
czeniem moiemu zadość uczyniwszy, Męża  
owego który mi był do tego powodem, wie-  
czną potomnym wiekom zostawił pamięć. Tak  
iako y Łukasz S. uczynił podobnie który Xię-  
gi Ewangelij S. y Dzieiow Apostolskich od sie-  
bie spisanych Autorem Teofila uczynił,  
Temu wszystko swą pracę zupeł-  
nie przypisawszy.

ZYCIE





Z Y C I E  
S. PANNY y MĘCZENNICZKI  
T E K L I.

**K**iedy już Apostołowie Święci  
po Wniebowstąpieniu Pań-  
skim y odebraniu Ducha  
Przenayświętszego podzie-  
lili między siebie národy  
y krale rózne, gdzie Wiarę mieli Chry-  
stusową rozsiewać, S. Apostołowi Pawło-  
wi dostały się krale ku Wschodowi, który  
stanął w pierwszym mieście Iko-  
nia



niarzeczonem, áżeby tam Wiarę zafzcze-  
pił Chryſtuſową, z wſzelką był od Ono-  
zyferá Obywatela tamteyſzego ludzko-  
ścią przyięty, y w Dom od niegoż áżeby  
przynim zoſtawał y mieſzkát wprowa-  
dzony. Co nie bez cudowney Ducha  
Przenayſwieſzszego ſtało ſię ſprawy; tym  
álbowiem ſpoſobem nie daleko mieyſcá  
tego mieſzkaiąca w domu Rodziców ſwo-  
ich TEKLA S. nie widząc y nieznaiąc  
nigdy Páwła S. ále ſamych tylko przez  
bliſkie Okno ſłuchaiąc náuk y kazań Je-  
go, iák wiarę Chryſtuſową przyięta tak  
w ciemnościách błędów zoſtała oſwie-  
coná Pogańſkich, co skutkiem pokazało  
ſię ſamym. Ledwie álbowiem Páweł S.  
ſwoie zaczął w Domu Onozyfera Kázá-  
niá, y dla ſłuchaniá onychże lud ſię gro-  
mádzić począł. TEKLA Świętá, która zá-  
cnoſcią urodzenia ſwoiego y twarzy ſwo-  
iey pięknoſcią, w wielu pragnienie y chę-  
ci wzbudziła dożywotniey przyiáźni ſwo-  
iey iednemu z nich Tamirydzie, który  
Szláchetnoſcią y urodzeniem innych ſię  
zdał celować w Mieſcie onymże, podług  
woli TEOKLI Mátki ſwoiey obiecáná zo-  
ſtała. A kiedy czás nieco Aktu weſel-  
nego przedłużony zoſtał, TEKLA S. ſta-  
nawſzy

nawſz  
go nie  
dący  
mogła  
nieſty  
uką d  
ſkim  
ſłowy  
że ani  
iá, á  
ſobán  
ſnie  
S. wi  
to po  
ſwoie  
do L

nieſt  
przys  
rzecz  
ſkich  
nám  
wiec  
widz  
náuk  
zow

(a)  
Chryſt



nawfzy Dnia-iednego w oknie, z ktore-  
go nie tylko Dom Onozyfera blisko bę-  
dący widzieć, ale y słyszeć wyraźnie  
mogła kazącego Pawła. Nayprzod ile nād  
nieśtychana nigdy w Mieście owym nā-  
ukā dumieć się poczęła, á potym zá Bo-  
skim sporządzeniem, tak mocno kilka  
słowy Páwła S. zá serce uietā zoltāła,  
ze áni iuż odeysć więcey z okná tego chcia-  
ła, áni roznemi ktorych záżywano spo-  
sobāmi, innym się odwieść nie dała: wła-  
śnie iák gdyby mocnemi słowy Apostoła  
S. więzāmi przykowana zoltawizy. Gdzie  
to pod czas owey słuchājący z okná Domu  
swoiego TEKLI taką miał Páweł Święty  
do Ludzi Zgromādzonych Przemowę. (a)

Mężowie ktorzyście mię o nōwych y  
nieśtychanych nigdy rzeczach słuchāć  
przysli, lubo wprawdzie o nieśpodzianych  
rzeczach do wās mowić będę, ale o Bo-  
skich y zbāwiennych: ile o tych o ktorych  
nām Bog oraz y Człowiek Słowo przed-  
wieczne, ktore się w Ciele ludzkim ziemi  
widzieć dało, nāuczāć kázāł. ktorā to  
nāukā tā jest á nie inna zgromadzeni Mę-  
żowie. Jáko Błogosławiony jest ten y  
pra-

(a) Przedmowa Pawła S. do Ludzi o Wierze  
Chryśusowej.



prawdziwie z samym złączony przez bo-  
gomyślność Bogiem, który Zycie swoje  
czyste y nieskażytelne prowadząc, dále-  
kim jest od wszelkich mizeryi, y nieszczę-  
śliwości, którym życie ludzkie podpa-  
dąć zwykło: iako Błogosławiony jest Ten  
który w ciele żyjąc nie idzie za pożądli-  
wością ciała, ażeby mu tã náprzesko-  
dzie nie byłá widzenia Boga ná wieki,  
nie mniej Ten zá Błogosławionego má  
się poczytać y szczęśliwego, który lubo  
widzi się bydź prawem natury y ciałá  
obowiązany, gwałtem się przecieź nie  
iako z tego wytemuje práwa, áżeby ży-  
cie w czystości prowadząc Bogu się stał  
przyjemniejszym przez to. Lubo ná ko-  
niec podobnego błogosławieństwá y u-  
szczęśliwienia zdale się bydź przyczyną,  
y stan Matżeński ile od samego postano-  
wiony Boga, dla pomnożenia plemienia  
ludzkiego z tym wszystkim o iak nie ro-  
wnie Błogosławionym czyni czystość Pá-  
nienka, dla ktorey człowiek nie tylko że  
Zycie Anielskie ná ziemi prowadzi, ale  
do tego sukienkę owę niewinności ná  
Chrzcie Świętym wziętą nieczbrukaną no-  
si y dotrzymuje. Aże byłá Chrystusowa  
szatá ani słowem ani uczynkiem żadnym  
aż do



aż do końca samego zeszpecona nie była.  
Aże pomienionej Błogosławionych Licz-  
by nie ci tylko sami dopełniaią o których  
się namieniło: Zaczyn wiedzieć macie,  
że y ci ktorzy się przez miłosierne u-  
czynki, dla skwierczącego uboſtwa wy-  
wnętrzać zwykli. Boskie dla siebie uy-  
mują Miłosierdzie. Dotych to gdy Wia-  
rę Chryſtuſową y miłość Boga, y bliźnie-  
go nie zmyſloną przyłaczycie, nie tylko  
że na fundamencie tych cnot żadną nie  
wzruszoną przeciwnością wybudulecie  
pobożności fabrykę,, ale do tego po tych  
cnotach iako po pewnych stopniach y  
gradusach Mieyscá owego doydziecie kre-  
ſu y terminu, ktore nieśmiertelney Chwa-  
ły uwieńczy was w Wieczności Koronę.  
Tey tym podobne náuki gdy Páweł S.  
do zgromádzanego na ow czas miał lu-  
du, tak ſercá ſłucháiących zniewolił y  
záchęcił do siebie: że wszyscy przytomni  
ktorzy mieysce napętnili owe, czy to a  
płci męskiey czyli niewieſciey, Młodzi  
czy ſtarzy, zápomniawszy nie iako  
od pociechy y radości wielkiey, o zwy-  
kłym co dopoſilenia ciátá iedzeniu y  
piciu, zániedbawszy wszystkich tych, kto-  
rym mógł kto bydź obowiązany na ow

CZAS



czas zabaw y intereſſow, tą którą ſię w  
naukach Páwłowych zawieratá ſtodyczá,  
wſzyſcy ſię zaſiláiąc cieſzyli. Co gdy  
wſzytko w oknie ſiedzácá TEKLA S.  
zwielką uwázatá pilnoſciá y wynieſć zás  
z Domu Rodzicow ſwoich iuż wſtyd Pá-  
nieńſki, iuż przyzwolitá płci niewieſciey  
nie dopuſzczatá Oſobnoſć, w tym ſię tyl-  
ko w troſkliwoſciach y zálach owych  
Święta rozrywátá Panienká, że lubo O-  
ſoby niewidziatá, pełne przecięż ſtody-  
czy Boſkiey Niebleſkiey poymowátá na-  
uki kázácego Páwłá, dła ktorych to gdy  
ſię od Okna owego oddalić nie chciała,  
á żeby nádwałáté bez pokármu zaſilátá  
członki, á żeby trzeſieniem włoſow, namá-  
ſzczeniem báłſámem, y ubiorem wſpá-  
niátym Panieńſkie podług zwyczáiu przy-  
ozdobiátá ciáło: Obrázoná z tey miáry  
**TEOKLA** Mátká, á bárdziej ſerde-  
cznym uiejtá zálehm; myſlom ſwoim wprze-  
ciwne iſć dopuſciátá o S. Pánience porozu-  
mieniá, ile że wſzytká ciáta Ozdobá y wy-  
godami dła iednego nie ználomego nigdy  
gárdziátá człowieka. A zatym w ſzrod tá-  
kowych zoſtáiącá myſli. (b) **TEOKLA**  
Mátká

(b) **TEOKLA** Mátká przywítaie Tamir y dę . O-  
blubieniecá Tekli S.

Mátká  
wykon  
teczn  
dzie  
Oblub  
y iak  
wzięt  
Święta  
cierzy  
zátym  
rázor  
dзей  
KLA  
kłyco  
zem  
ſłow  
mow  
te T  
cork  
dzie  
ſtuci  
y po  
zam  
kied  
blub  
tym  
nále

(c)



Mátká, bierze przed siebie szrodek do-  
wykonania zámyšlow, iák mniemáta skut-  
teczny: Dáie znác o wszystkim Támiry-  
dzie iáko przysziemu Świętey Pánienki  
Oblubieńcowi. (c) Ażeby on przynáymniej  
y iak słow wytwornych powábem, ták po-  
wziętego áffektu y serca oświádczeniem  
Świętą ku swym zámyšlom á woli Má-  
cierzyńskiey nákłonił Pánienkę. Idzie  
zátym co prędzey, ile niespodziáną prze-  
ráżony powieścią. Támirys stáie prę-  
dzey, niżeli spodziewác się mogła TEO-  
KLA, ktorá żeby tym bárdziej, do zwy-  
kłych onegoż pobudziła perśwazył, rá-  
zem ze łzami y lámentem pomieszawszy  
słowá swoje tákową do niego záczeła  
mowę; Y wštyd y łzy wydzieraią mi słowá  
te Támirydzie, ktoremi bym krzywdy od  
corki poczynione moiey mogła opowie-  
dzieć, kiedy z tym wszystkim słuchay mię,  
słuchay prozę y obowięzuię; cóc rzekę  
y powiem, TEKLA Twojá wszystkich  
zámyšlow nászych iuż zerwała ośnowę  
kiedy nie tylko że mną Matką y tobą O-  
blubieńcem wzgardziwszy swoim, ále y  
tym y wšzytkim co do iey ozdoby ciála  
náleżeć mogło, y serce y áffekt do jedné-  
go nie-

(c) Ażeby ię od słuchania Kazań Pawła S. odwiedzić.



go nieznáíomego nám nigdy Pielgrzymá  
przywiązała swoie. Ktory ná ochydę y  
nieszczęśliwość iákowás Domu nášzego  
wprzyległym mieyscu miészkanie záto-  
żył swoie, ázeby TEKLE Corkę moię á  
Oblubienicę twoię wykradł y wypro-  
wadził dla siebie á zátym staray się pilnie  
spósobow takich záżyć ktoremi byś tę  
ozdobę Domu nášzego á lercá twoiego  
pociechę, z rąk oswobodził tego, ktory  
y w Oczach y w áffekcie iey iuż usiálo-  
nym zostaie. Niezániedbyway mowię  
pilnego przyłożyć staraniá, wyperswado-  
wania iey takowego błędu, ázebyśmy  
ná pósmiewisko y ludzki nie przyszedzły  
język w chaniebną nie poszli przypowieść;  
iedną ci tylko zostáwuię przestroę, áze-  
byś mowić z nią wtey mierze słow tá-  
godnych y pochlebnych nie zániedbát  
záżyć: wiesz álbowiám że zátwárdziáte-  
mu sercu, nie przykre mi y gwałt przy-  
moszácemi ále powolnemi słowy náleży  
perswádowác. Idź ze zátym idź z tym  
ktorego ci Nátura twoiá pozwoiła przy-  
mileniem, przeloż iey przed oczy wol-  
ność y swobodę przyszłego o ktorym zá-  
mysłác má stánie. Wyrzuć iey tylko  
zostrožnoścíá, wszelką ná oczy on wštyd  
y skro-



y skromność Pánieńską á zállsz iá tym  
spósobem od swego odwiedzień przed-  
sięwzięcia. To gdy z płaczem i łkaniem  
serdecznym mówiá TEOKLA, Tamiroyo  
niby od rozumu odszedłszy to lśnać pa-  
trząc ná Matkę, to truchleć, to wśzytek  
ná siłach słabieć i upadać zdawał się, y  
z tym wśzytkim, áżeby i w tym przypad-  
ku męskiego pokázał się bydz sercá. Stá-  
nął rozkazem przyciśniony Matki wo-  
czach Pánienki, gdzie łzy otarłszy z O-  
czu swoich i utwierdziwszy nieco, zá-  
łem skrępowany ięzyk i usta temi do  
TEKLI słowy zaczął mówić. Nie wiem  
w cále od czego bym miał (d) mowę moję  
zacząć do Ciebie o Panno, nad którą w  
w życiu moim nic nie sádzę dla siebie  
bydz przyjemniejszego. Popetniony ál-  
bowiem przez Ciebie występek, nie mnie  
tylko, ále Mátkę twoią do Ostátnicy pro-  
wádząc rozpaczy, w tym nas zostawu-  
iesz ucisku, ze ledwie sposobow znaleźć  
możemy, iák by cię od twoich odwiedzić  
mogliśmy, kiedy zámyśłow błáklivych.  
Jakoż tylko weyrzrył w sprawy swoje,  
á obácz iák to sá sprzeciwialące się dá-  
wnym obyczajom Twoim, iák dalekie

B

od

(d) *Mowa Tamirydj do P. Tekli.*



od owych wrodzonych Tobie skromności  
i powagi i ułożenia Panieńskiego, tylko  
weś ná rozładck owe zdanie! ten nieprzy-  
zwoity (nie tobie tylko ále Domowi cá-  
łemu) postępek; A uznay sama że ten  
to jest, który nie tylko że cię od tak  
chwalebnych chce odciągnąć, zamyśłow,  
nie tylko że Cię oddalić zamysła od owe-  
go Twoley osoby i cáley Fámillii uszczę-  
śliwienia, ále do tego wszystkich nas,  
wołatnią przez Ciebie, i błąd Twoy, po-  
dać nieszczęśliwą ochydę. A zatym słu-  
chay mnie Tamiridy, mnie którym jest  
twoy przez zasze już między nami obo-  
wiązki przyjaciel. Zárzuć te przez okno  
tak ciekawe wcyzrzenia, niesłuchay tych  
pełnych fałszu, i błędow powieści, o kto-  
rych ten nieszczęśliwy Miásta tego Na-  
tręt wzmiankę iákową czyni; áżeby tá  
wieść o tobie między Obywátelami Miá-  
sta tego nieposzła, ze corká TEOKLI  
godnością i urodzeniem náypierwszey,  
Oblubienicá Tamirydy wzgardziwszy  
tak wysokim urodzeniem i wychowa-  
niem z iednym przyiaźń Tułaczem zá-  
brałá; że tá, ktorá niegdyś Ozdobá Mia-  
sta całego była, teráz się niewolnicą  
zbiega lednego státa; ze siedząc y słu-  
cha-



10  
chając przez okno, zdradliwych przez  
pielgrzyma iakiegoś powabow, ani ná  
Macierzyńskie perswazye, ani Tamiry-  
dy Oblubieńcá swojego proźby odwieść  
się od słuchania onychże nie dała. Ey  
porzućże iuż, porzuć miejsce to, zatkáy  
przed głosem tym zdrady pełnym uszy  
Twoie, niechay daremna nie będzie proź-  
bá i perswazyá moia, niechay sam wstyd  
i skromność twoia przewyciężą te zdra-  
dliwe iák widzisz, ukontentowania two-  
ie, wszak nie rozumiem tego, áżebyś wię-  
cey poważać sobie miała okno i miej-  
sce to, ktore Cię niezawodnie w nieśła-  
wę wprawić może, niżeli perswaduią-  
cego zplaczem proszącego Tamirydy z  
ktorymgdy w dożywotnią zablierzysz się  
przyłáźń, i sobie i Domowi całemu wielką  
przed światem ziednász sławę. Temi i  
tym podobnemi słowy, gdy mówił Tá-  
mirydes do TEKLI S. TEOKLA Má-  
tká Iey zdrugley strony żadnych nie zá-  
niedbała sposobow, ktoremi by zmięk-  
czyć i zwyciężyć Panienskie mogła ser-  
ce; iákoż áżeby proźba iey tym większy  
dlá siebie odebrała skutek, w oczach Pá-  
nienki: to pierś, ktoremi Já karmiła, to  
włosy, ktore przy iey wychowaniu się



dziwá okryłá starość, pokazywałá, áżeby  
tylko okná odstąpiła owego, przez co  
dom cały iák mniemáta ostatniey miał  
uniknąć cenzury i noty. Lecz S. Pá-  
nienká, iák gdyby nie do niey mowiono:  
odwrociwszy oczy i twarz, od perswa-  
dujących sobie Tamirydy i Matki swo-  
iey TEOKLI w tę tylko stronę náczęzo-  
ne myśli i słuchania obrociła swole,  
z kąd Ją głos kázácego dochodził Páwłá,  
gdzie Nią zajmujące się w sercu Wiary  
Chrystusowey kierowały pragnienia. Y  
tu już widzieć było mdlejącą od żálu  
Mátkę! Tu słyszeć było ledwie nie w  
każdym Domu całego miejsca rozlega-  
jące się od płáčzow lamentow i nárzeka-  
niaecho. Gdzie wposzrzód zamieszania  
tego zalem á bardziej piekielną rozju-  
szony cholera porwawszy się Tamirydes,  
bieżał w Dom Onozyfera, áżeby zemsty  
swoley skutek, ná kázającym odebrał Pa-  
wle. Wtym nápadá ná dwóch S. Páwłá  
kompánow Demasa i Hermogenesa Mę-  
zow dosyć nieczyczliwych Páwłowi, kto-  
rzy wkorzenioną ku niemu nienawiść,  
pod płászczykiem ludzkości taill. Kto-  
rych gdy pilnie się pytał Tamirys o Pá-  
wle, coby był zá rodem Człowiek, z kąd  
i po



i po co przyszedł? Iaká by Iego náuka  
była i co mauki iego zákoniec? Zaczym  
z twarzy wyczytawizy pytaiącego się Tá-  
mirydy wewnętrzny iákowyś gniew y  
pomieszanie, dotąd utaloną przeciwko  
Páwłowi nienáwiści odkryli truciznę,  
gdy temi ná iego pytania odpowiedź da-  
li słowy: Z Mężow Nayszlachetnleyszy  
Młodzianie! (e) Ponieważ y z oczu y z  
twarzy z miny to twoley dobrze poznale  
my; dla czego się tak pilnie i zwawie,  
o tym człowieku nas pytasz? Zaczym  
my to, co wiedzieć możemy o nim, opo-  
wiemy rzetelnie. A nayprzód przycho-  
dźien ten, ktoby był i zkąd by tu wte  
kraie przyszedł, zadney o tym pewno-  
ści nie mamy w tym tylko ciebie wlado-  
mym uczynić chcemy czegośmy z ná-  
uk y mowy Iego náuczyć się i do ciec  
mogli. Wiedziec masz tedy Młodzia-  
nie że Człowiek ten w náukach swoich,  
wszystkie ná to rozumu swoiego wywnę-  
trza siły, áżeby stan Matzeński, który  
Naturá samá dla rozkrzewienia się rodza-  
in ludzkiego obmyśliła, zniósł, i w cale  
onegoż zabronił wszystkim. Wszystká Ie-

B3. go mo-

(e) Demas y Hermogenes, enowię przeciwko Pá-  
włowi przed Tamirydem.



go mowa nie inśza jest, tylko o Panień-  
skiej czystości, tylko áżeby stanu się  
niewinności chwytałi wszyscy. Co do-  
tąd niewiadomemi nam wszystkim wy-  
perswadować się stara przyczynami; on  
i o pospolitym zmarłych powstaniu wszy-  
tkich náucza. Nad co, czy bydź ze co  
może nierozumnieyszego, ponieważ zmar-  
twych powstanie współdzonych się od  
nás widzieć daie potomkach ktorzy ży-  
wemi są zmarłych Rodziców obrazami  
i wizerunkiem tych i tym podobnych.  
O Páwle powieści słuchając Tamirydes.  
Gdy całego prawie gniewu i zápalczy-  
wości ożionył pożar, wszystkie te o-  
nimże powieści za dostateczne zguby Ie-  
go zebrał u siebie przyczyny. Ná czas u-  
taiwszy złość swoję w sobie niby zweso-  
łą miną iak owychże Delatorów tak in-  
nych przyjaciół swoich, w Dom ná cało  
dzienną zaprosił ucztę. Po zakończoney  
Uczcie, po przepędzoney w myślach mści-  
wych bezsenney nocy. Ledwie co słoń-  
ce wzmagać się ku Wschodowi miało zbie-  
rá swawolnego ludu liczne gromady i  
kupy, gdzie każdy z nich że ostre orężá  
mściwym uzbroiwszy się gniewem, z tu-  
multem, zgietkiem, y wrzawą na Dom

Ono-



Onożyfera, w którym Páweł zostawał  
S., uderzyli; z którego bez wszelkiego ná-  
ludzkość względu sam zárukę wywłokł-  
szy Tamirydes, przez publiczne do Są-  
du prowadzili ulice, temi wołając sto-  
wy! Zę ten to jest, zarazá, powietrze swiá-  
tá całego, który chcąc cały národ wy-  
gubić ludzki, przeciwko prawu Náтуры,  
stánu zábraniá Matżeńskiego. Táko-  
wym tumultem przerażony lud wszystkie  
mniemając że nieprzyjaciel iakowy Mia-  
sto opánował całę, zbiegał się co żywo  
przypatrzeć tak okropney scenie! z kto-  
rych iedni boiaźnią z trwożeni płákali,  
niewiedząc co zá przyczyná tumultu? in-  
ni, ktorzy wiadomi byli wszystkiego ie-  
dnostáynym głosem śmierci godnym wo-  
łáli bydz Páwłá. Y Gdy iuż ná miejscu  
Sądowym stanęli! Tamirydes w tey po-  
stáci iakoby Tyranná iakowego zwycię-  
żył y złapał, przed Sądem stawiwłszy  
Páwłá; tak do siędzącego ná miejscu swo-  
im mowi Prokonsula: (f) Nayłaskawszy  
Sędzio, który właskawości samym się zda-  
lesz równać Bogom: któryś i szczęścia  
i fortuny twoiey wielowładnym jest  
Rządz-

(f) *Tamirydes Páwła Świętego przed Sądem  
oskarża.*



Rządzę; Tego przewrotnego i nie czy-  
stego Człowieka, który z pośpolitą Mią-  
słą całego zgubą do tych czas znaydo-  
wał się i bawił: teraz gdzie zdrada jest  
poznana i odkryta; Iego stawiam dziś  
przed Sądem twoim, ile że twoiego to U-  
rzędu i godności tyczący się jest intere-  
s, tak upadające dźwigać Królestwo, i stá-  
nowionego od Przodków naszych bronic  
prawa, tak ażeby prawo natury ludzkiej  
z swolej nigdy nie wypadło kluby, Pil-  
nie przestrzegać tego y warować. Co że  
tak się wrzeczy znayduie samey, doy-  
dziesz łatwo z tego, co powiem! Czło-  
wiek ten stawiony przed Sąd i Trybu-  
nał twoy, ktoby i z sąd by był? wcale  
o tym wiedzieć nie można. Dotyc na tym  
że Przychodzić i wszystkim nam niezná-  
iomy do tych czas. Ten tedy utalwszy  
pod płaszczkiem zmyślony pobożności.  
czego i teraz z jego twarzy łatwo domy-  
ślić się możesz, zdradę iákowas i zgu-  
bę, i takowey stał się náuki wynalazcą,  
która całemu Narodowi ludzkiemu, o-  
statnią się zdale grozić, ruiną i zgubą.  
On to albowiem gani i odradza wszystkim  
stań Mátzeczki, który to, wiadomo jest  
światu całemu, szeregulnym jest począ-  
tkiem



tkiem i zrodłem całego plemienia ludz-  
kiego. Wszakże zkąd prosię Oycowle-  
naś, a my synowie ich. Zkąd tak liczne  
w świecie Familie, Miastá, i włości tak  
obszerne, kto był przyczyną tak wiel-  
kich dzieł i kosztów ná Ziemi? Zkąd  
Krolestwa Prowincye Prawa, Magistraty,  
Sády, Woystká? i wolne się w naukach  
wszelkich cwiczenia? kto ná koniec przy-  
czyną zbudowanych tak wspaniale Ko-  
ściołów, weynalezioney tak wielkicy  
Bogow nászych liczby, kto Obrządkow,  
ceremonij Ofiar i modlitw jest pocią-  
tkiem? Jeżeli nie stan szczególnie Mał-  
żeński; który tych wszystkich rzeczy wy-  
dał światu osobliwszych Autorow i Wy-  
nalezcow. O nie samasz nátura prawo,  
obwinić go i ná śmierć potepić chanie-  
bną powinno. Gdy stanu tego obrzy-  
dliwość czyni, samę tylko Panieńską zá-  
lecając czystość. Do tego i to mam od  
niektórych jeszcze doniesiono; tobie że  
zabrania wtym już zostającym stanie,  
wzajemney społecznosci, przez co by po-  
żądánego uniknąć mogli potomstwa. Co  
osądź sam jeżeli nie jest oczywistą Fami-  
lii, Pánstw, Krolestw, Monarchii, Miast,  
zgodá wszystkich á wszystkich rzeczy regu-  
b



ba i zatraceniem. Rady takowey gdy-  
by się wszyscy á wszyscy chwycić mie-  
li, iżalisz by cała świata tego tak ob-  
szerną Machiną w okropne się nie obroci-  
ła pustyniedłá zgubionego tym sposobem  
Narodu ludzkiego? I tato jest Nauka Ie-  
go, tá od niego knowaná zdradą! którą tu  
przed Sądem przełożyłem twoim. Nie-  
zostałe już nic więcej sprawiedliwy Sę-  
dzio tylko áżebyś zpowinności Urzędu  
swego karał go i chłostał podług miary  
występkow Iego. Ile że nie nasha to tyl-  
ko przez to dzieie się krzywdá ktorzy do  
tego zamyślamy stanu, nád który nic pię-  
knieyszego; ále ciebie samego tyczący się  
jest interes, który w tym zostaiąc stanie,  
miłym Państwo to małz uszczęśliwić po-  
tomstwem. Co gdy według woli i żądz u-  
czynisz nálezey, śmiercią karząc popelnio-  
ną przez niego zbrodnię wiec otym że  
na ten czas dopiero w potomnym wie-  
ku twoim, obaczysz godne takiego  
Dziadą i Pradziadą wnuki i prawnuki  
twoie. Ledwie dokończył słow tych Ta-  
mirys, kiedy zdaleka stoiący Demas z  
Hermogenešem, przystąpiwszy nie co do  
niego i pochwaliwszy tak mądre i ro-  
tropne Pawła przed Sądem oskarzenie,  
To mu ieszcze áżeby publicznie Pawła  
w tym

w tym  
nem f  
sprzec  
kie wy  
z Sąd  
chętni  
czeniu  
ci po  
sul ob  
do nie  
co cie  
mirys  
tylko  
iego.  
dół z  
się za  
tak o  
konfu  
Nauk  
lester  
lá mi  
praw  
ktory  
go i  
mnie

(g)  
9 o spr  
Sędzi



wtym obwinili, przydali: że Chrześciani-  
nem się nazywa Paweł, co wyraźnemu  
sprzeciwia się prawu, i ażeby za tak wiel-  
kie występki tym prędko na śmierć jego  
z Sądów wypadła sentencya. Co gdy  
chętnie uczynił Tamirys, i przy dokon-  
czeniu tej skargi, wniosł na Pawła śmier-  
ci poduszczoną konkluzją. (g) Prokon-  
sul obrociwszy się do Pawła S. temi rzekł  
do niego słowy; Słyszalesz już dobrze o  
co cię przed Sądem moim oskarżył Tá-  
mirys; zaczym nic już nie zostaje więcej;  
tylko ażebyś iak miejsce urodzenia two-  
iego, i ktobyś był: powiedział, tak ażebyś  
dał ze wżytkim tu sprawę; czymbyś  
się zabawił do tych czas na co Paweł S.  
tak odpowiedział Sędziemu: (h) Pro-  
konsulu z Mężow naysprawiedliwszy,  
Nauki tej, o którą przed Sądem twoim  
jestem oskarżony, nie rozumiey, ażebym  
iá miał bydz wynalazcą y Autorem, ale  
prawdziwym iey wynalazcą jest Bog sam;  
ktory użaliwszy, się Narodu ludzkie-  
go i naciáko nędzą wzruszony iego, iak  
mnie tak innych wielu pośłał: ażeby-  
śmy

(g) Prokonsul Pawła S. pyta o miejsce Urodzenia  
y o sprawy jego. (h) Pawła S. Odpowiedź do  
Sędziego.



śmy miłosierdzie tego Świata całemu o-  
głosili, żebyśmy owę zastarzało choro-  
bę, którąśmy przez niewiadomość i błąd  
nasz wdawnieyszych zaciągnyli wiekách,  
z gruntu wykorzenili, żebyśmy náko-  
niec bałwochwálstwa owe, pod którymi  
przez tyle wiekow iáko pod pokrywką  
iáką wšytko się zte tajiło i tłumilo od-  
kryli; i światu całemu to pokazali do-  
wodem, że obrządki te, Ofiary z bydła  
i ludzi czynione bałwánom, nie tylko że  
nierozsądnie i bezrozumnie w zwyczaj  
poszły u niektórych Národow przez fał-  
szywych rzeczy bałeczne udania. Nie  
tylko: że te to są przyczyną i powodem  
do wszelkich sprosności i niecnoty, ále  
do tego godne, żeby onemiś iáko szko-  
dliwą zarazą świat sobie obrzydził cały.  
Te to fałszywe powieści sprawiły niewia-  
domość o Bogu prawdziwym, który jest  
wszelkich stworzonych rzeczy Autorem.  
Te pociągnyły świat cały do czci i usza-  
nowania owych wszelkiego rodzaju, ple-  
cielnych fary, pełnych nienáwiści, zá-  
mieszania, nieczystości chciwych, krwi  
ludzkiej pragnących. Z Ofiar dla siebie  
powstałych dymow, które ná kształt  
zaraźliwego powietrza cały ten podmie-  
syczny

ścienny  
śnieży  
pod t  
cudzo  
dzy w  
ską kr  
ne, tá  
gi śm  
WEN  
DES,  
były.  
woły.  
Bogi  
nie ba  
Ze tá  
rzecz  
mu lá  
nie m  
wość  
Bogu  
cy ze  
ze sta  
Apo  
ney n  
Go z  
żeby  
now  
wzł



sięczny świat ruynuią. A co náyniezno-  
śnieysza i náyobrzydliwsza rzecz jest, że  
pod tym fałszywych powieści kolorem  
cudzołóstwa, gwałty, lubieżności, mię-  
dzy wszelkiego stanu osobámi, bądź bli-  
ską krwią zpowinnowaconemi zagęszczo-  
ne, tą czcią szanowane były: iákoby Bo-  
gi same. Wszak dla tey to przyczyny:  
WENUS, MARS, JOWISZ, GANIME-  
DES, CYNUS, LEDA, zá Bogi wzłete  
były. Z tey to miary prawie, iágnięta,  
woły, koty, szczury, krokodyle, między  
Bogi policzone zostáły. Iżebym więcej  
nie bawił! nie jest że to wstydem waszym?  
Ze tak wielom sprośnym i obrzydliwym  
rzeczom Boski świadczycie honor? Cze-  
mu iák przed tym tak teraz wydźliwić się  
nie mogę! Itá to mizerya i nie szczęśli-  
wość Narodu ludzkiego powodem była  
Bogu prawdziwemu nas wszystkich Stwor-  
cy że ulitowawszy się stworzenia swolego,  
zestátá ten świat Syná swolego, który ná-  
Apostołowpo toná cały świat przy náda-  
ney nám moc i swolecy rozestát, á żebyśmy.  
Go z zagęszczonych oczyścili sprośność  
á żebyśmy za owych diabelskich bałwa-  
now práwá i Wiáry, że jeden jest Bog prá-  
wdziwy, náuczyli. Ktory lubo we trzech



osobach to jest Ociec, Syn, y Duch Świę-  
ty. Jeden jest przecież, co do Istoty Bostwa  
i Natury, nieograniczony, niepojęty, od  
wiekow iedney Chwały, nierozdzielny od  
ktorego i przez ktorego wszystkie są stwo-  
rzone rzeczy. On to nám nauczać kazał  
i tego: że będąc rowny co do Istoty Bo-  
stwa z Oycem, stał się przecież człowie-  
kiem dla nás. Powziąłszy prawdziwą  
Naturę y ciało ludzkie z Maryi Panny a  
Mátki swojej, która żadnego nie znała  
Męża. A stał się nie dla inney przyczy-  
ny Człowiekiem, tylko ażeby człowie-  
ka tę lepiankę i strukturę rąk swoich, od  
ostatnicy zachował zguby, i ktoregoby  
z rąk i mocy oswobodziłszy czartowskiey  
ná wolność synow wyprowadził Boskich,  
ażeby nauczywszy go wszelkiey doskona-  
łości, nie gwałtem żadnym, ale po dobrej  
człowieka woli, różnych cnot Świętych  
drogami, iako to czystości Pánieńskiej,  
wstrzemięźliwości i innych do Chwały  
zaprowadził wieczney. Y lubo prawda  
to jest! że stán Matzeński od samegoż Bo-  
ga jest postanowiony i pozwolony, iuż  
dla pomnożenia i rozkrzewienia się Na-  
rodu ludzkiego, iuż dla uśmierzenia o-  
wego pożądliwości upatu, iuż dla dopeł-  
nienia



alenia liczby wybranych owych, którzy  
Chwałę owę wiekuiłą przy pospolitym  
Zmartwychwstaniu dziedziczyć będą;  
z tym wszystkim dla tych, którzyby dla  
tego miłości, od tego wstrzymali się stá-  
nu, on większą w Niebie zgotował Chwałę  
i zapłatę. Ile że wszystkim nám á wszy-  
tkim wyzuć się koniecznie będzie trze-  
bá w naznaczonym czasie z tego śmiertel-  
nego ciała, áżebyśmy nieśmiertelności  
stali się uczestnikami wtey, zktoryśmy  
wyszli; Oyczyżny, ktorey miejscem Nie-  
bo jest, ktorey Architektem Bog sam jest  
od wieków. I tá to jest nauká moia dla  
ktorey świat cały obchodzę, dla ktorey  
i w tetu teraz przybytem strony, dla kto-  
rey pozwalam, niech iák kto chce, leżeli  
może, sądzi mię i obwinia teraz, gdyż go-  
tow jestem z áprawdę tę ktora mówię,  
nie tylko cierpieć, ále y życie położyć  
samo. Tymi i tym podobnymi słowy gdy  
Paweł S. ná wszelkie Tamirydy odpowie-  
dział zarzuty i oskarżenia: w niematayna  
wszystkich zostawił; podziwieniu, lud że z  
tak piękną wymową i z tak wielką odwagą  
stał przy Wierze i niewinności swoiey.  
Prokonsul zaś zważywszy ze oskarżenia  
i udania Tamirydy wniczym tak nie po-  
cępił.



tepiący Páwła: zácoby miał byđż ska-  
zánym ná śmierć! Pochwaliwszy niekto-  
re zdania Pawłowe, drugie ile męsty-  
szane nigdy wysmiawszy, áżeby był u-  
stalać: uspokoił przeciwko niemu tłumy,  
wskazał go ná okropne więzienia, niby  
powtornie máiąc go słuchać, co mówi.  
Togdy się dzieie z Páwłem; gdy tumult  
ow uspokaiąc się nie co począł. TEKLA  
S. ile władomá wszytklego, co się stało.  
Aieby ielzcze i otym wiadomość powziąć  
mogła, co z nimże uczyniono w Sądach,  
postanowiła wumysle swoim w więzie-  
niách osadzonego nawiedzić Pawła! iże-  
by myśli te, ktore wzięta przed siebie,  
tym większy odebrały skutek. Sercem  
więcey niżeli niewiały, odwagą i gorliwo-  
ścią iáko prawdziwą Chrześciańką, post-  
nowiła, szaty i kleynotami temi, ktore  
Pánieńskiemu ozdoby przwdawały Ciátu  
widzenie i rozmowienie się, zakupić so-  
bie Páwłowe. Iákoż tym koncem uią-  
wszy dla siebie odźwiernego Domu, kto-  
rego złotym udarowała táncuchena  
wychodzi. Idzie prosto, iák ná be-  
spieczne ku więzieniom Pawłowym, ile  
że ley Ucieczkę rók zbawienną, Grubej  
nocy pokrywata umbra, gdzie rożnem  
poda-



podarunki przekupiwszy najpierwszego  
więzienia strażnika, weszła do Siedzące-  
go w okowach Pawła. Y lubo ztrwo-  
żając się na przyście niespodziane Pa-  
nienki straż, i sam się nie co mięszać i  
trwożyć począł Paweł. A toli jednak mo-  
cną w Jezusie Chrystusie położywszy na-  
dzieję rzekł: Ażeby przy nimże usiadłszy  
zdrożonym nie co odpoczęła noga m., kto-  
reż ażeby i wiary nauczył, i przez po-  
wrotzone o Bogu i Chwale Niebieskiej  
Nauki, tym bardziey S. zachęcił Pa-  
nienkę, Temi Mowę do niej Obrocił  
słowy.

(i) Więzy te ktoremi mnie widzieli  
okowanego o Panno? Ztwoley ją włożone  
przyczyny na mnie; Zą do nieśnieniem mię  
i oskarzeniem u Sądu uczynionym przez  
Oblubieńcá twoiego Tamirydę. Ilubo  
wprawdzie bolałem do tych Czas mocno:  
nie dla tego zem się do tych tak okropnych  
dostał więzień (ktore mi samá tá pamięć  
flodzi, że co tylko cierpieć będę wszystko  
co dla Chrystusa będzie) ale dla tego że  
w okowach zatrzymanym zostając, ma-  
ło albo wcale żadnego w pozyskaniu dusz

C

Chry-

(i) Przemowa Pawła S. w Więzieniu Osędo-  
wego da TEKLI ktora go nieg. nawiedziła.



Chryśtusowi nie odbiorę skutku. Atoli  
jednak gdy widzę cię przychodzącą do  
siebie wszystko tą na stronę ustępuje ode-  
mnie boiaźń i trwogą. Y owizem cokol-  
wiek z przyczyny twoiey cierpiatem al-  
bo cierpieć będę wszystko to za obfite prác  
moich żniwo poczytam sobie. Ile że ty  
to widze jesteś pierwsza którą ze stokro-  
tny przyniesiesz pożytek, zdzieli się to  
twoich dowodnie pokazuje. A co większa,  
tym samym żeś przy wzniciącej się do-  
piero owey Iskierce Miłości Boskiej w sto-  
wiech moich, tak mocny w sercu twoim  
uczula zapal, żeś nie tylko Matką własną,  
bogaćwy, wysokim Urodzeniem, Miałą  
wspaniałością i mężem tak Szlachetnym  
wzgardziła, ale do tego, żeś Krzyżą się Je-  
zusowego chwyciwszy Świętey udałaś się  
torem Ewangeli: iakowąż, rozumiesz ra-  
dością nie na pełniłaś Niebo całe. Anio-  
łow, i samego Chrystusa. Z teyto samey  
przyczyny iako rozumiesz czart ow nie-  
przyiaciel náródu ludzkiego pochańbio-  
nym zostaie, który albowiem przedtym  
wszystkie na zniszczenie onegoż na teżak  
siły, teraz od ciebie tak młodey i słabi-  
chney Pánienki wkrótce ma bydź zwycię-  
żonym. Przeto nic ci iuż więcey nie zostá-  
le cor-



ie corko moiá, tylko áżeby Cię zádna od-  
tąd nie mięszala trwoga i bólaźń, áżebyś  
zádneý usidlić się nie dała zdradzie, która  
by Cię w błąd iákowy, wprowadzić mogła  
żeby cię zádna mammoná ku swey nie  
náskłoniła żądy. Ná koniec áżeby cię  
áni słośy Ogniste, áni ziadliwe bestye,  
áni morderckie zelazá i katownie, od wy-  
znániá prawdziwego Bogá i wiary nie od-  
straszyły. Odtąd nie czym się iuż więcej nie  
chay myśl nie zábawia twojá tylko iákbyś  
za Honor Krolá Niebieskiego, Imężnym  
sercem stawieć się mogła piekielnemu Ty-  
rannowi, który lubo roznych wpráwdzie  
zázyc niezániedbá dla zwycięzenia twoie-  
go sposobow, lubo piekło sámó burzyć, zy-  
wioły poruszać, Katownie i morderstwa go-  
tować zdawać się przeciwko tobie będzie:  
Lubo ná koniec! słowy i podarkami obie-  
cnicami i grozbą, ogniem i mieczem Ná-  
tarczywością i Podchlebstwy, łudzić cię i  
grozić ci będzie, Ty przecieź mężnym i nie-  
ustraszonym zawsze stáwlać mu siębę-  
dziesz sercem, takim álbowiem sposobem,  
gdy i stateczność twoje, i moc Chrztusof-  
wą, w tobie miarkować będzie, pierzchnie  
zwyciężony od Ciebie, tak iáko niegdyś od  
Ioba od ktorego w ten czas się zwycię-



tonym był przymuszony ogłosić, kiedy  
nayıpotężnıeysze sily nán wywierał. Do-  
brej mız z atym bądź myśli i serca cor-  
ko moia. Corko ktorą, w tym więzleńcu,  
przytych kaydanách nie podwoiach, Nie-  
bn i Chrystusowi rodzę. Gdyż iá nie-  
przyiaciela tego zktorym ty wolować bę-  
dziesz, áżebyś go tym lepiey poznać mo-  
gła krotkim odmaluie dyskurssem. Wie-  
dzieć masz tedy nie ząwodnie że nieprzy-  
iáciel, te iák się straszny bydz zdale  
człowiekowi, odważnym, złym chytrym,  
mściwym, niezgodnym, przyiacielem za-  
targow i kłotni, obtudnym, i do wızel-  
kiey niecnoty płodzenia, skorym i prę-  
tkim, tak przeciwnie boiaźliwym i strá-  
bym, tak że iednym pogroženiem tylko  
mástraszony pierzchać i uchodzić musi.  
Iakow ym by zás sposobem to bydz mogło,  
o corko: mola. Takow ym ci tę rzecz obja-  
śniam wyrażeniem, Ieżeli nieprzyiaciel  
ten iákową Chrześciańską dusze postrzeże,  
ktora jest boiaźliwá ospatá ku dobremu,  
więcey życie wtańne i ciało niżeli Bo-  
gá kochaiącą, zaráz ná nią zasadzki czy-  
ni ktorey oraz plác nie iáko potyczki wy-  
mierzywszy, co tylko sztuk i fortelow  
mieć może wszytkiem iá oraz ataku-  
ie;



ie; czyto przez zmyślone uciechy, i ro-  
skoszy, czy to przez oczywiste udręcze-  
nia i karownic, dotąd, aż dokąd nie szczę-  
śliwey, mocne nadziei i wiary nie odbie-  
rzą oręza, odebrawszy nie zgubi i nie-  
zablić nawleki, Jeżeli zaś przeciwnym  
spółobem widzi i upatruli kogo, ze mę-  
żnego iest serca, stateczney i nieustraszo-  
ney myśli, ze nieprzetłamaną Wiary u-  
zbroiony iest tarczą, takowego z począt-  
tku powabiami uymuie sposoby, nie  
straszy, nie naciera na niego, ale zwolną  
przekładałac mu gułt, i ponętę świato-  
wych rzeczy, od pierwszey stara się go  
odwieść życia ostrości, zktorey gdy spu-  
ścił nie co; zaraz go z owey odziera i o-  
gołaca pobożności, ktora mu náywiększą  
bydź mogła kiedy przeszkadą. Jeżeli  
zās widzi; ze żadnym go odwieść sposo-  
bem od przedsięwzięcia pierwszego nie-  
może, ale mężnie odpor dającego sobie,  
wten czas dopiero, nan straszliwego za-  
żywá oręza wten czas dopiero przesyła  
na niego, owe straszydła plekielne, ostrzy  
miecze, zapalá stusy, Sędziow gniewá,  
poduszczą pospolstwo, umacniá katow,  
drażni bestye, wzrusza nákoniec Elemen-  
ta. Gdzie jeżeli tym náwet ustraszyc i



zwyciężyć nie może go sposobem ale o-  
wszemgotowego widzi iść na śmierć i  
Katownię Tyrańską w ten czas dopiero  
uchodzi, słabieje, upada, i zwyciężonym  
się być od niego przyznać zdesperowany.  
Każdy albowiem z Męczenników Chry-  
stusowych Żywi i ś, czyli umarli mo-  
cnym się zawsze stać onego zwycięzcą.  
I z takim to nie przywilejem O corko!  
potykać się masz niezawodnie teraz. Ale  
iako namienit, Chrystusa mając już  
Monarchą, już Obronicielem, już Oblu-  
bieńcem swoim, będąc tak nieprzełamá-  
nym Wiary uzbroioną puklerzem, Idź  
utwierdzać się, walczyć i nie ustępuj Ty-  
ranowi. Wszakże ufam Bogu mojemu  
że wszystkie zgotowane na Ciebie i prze-  
ciwko Tobie zwyciężysz machiny, zwo-  
lujesz Tyranów, i nie przez siebie tylko  
ale i przez innych oraz wielu, których  
przykładem twoim pociągniesz za Chry-  
stusem, Oblubieńcem twoim, podobnie  
iako Piotr, Ián, i każdy z nás Apostołów  
między których liczbę że i ty policzoną  
będziesz upewniam nie zawodnie.

Jeszcze powziętey mowy zwielką po-  
ciechą i ukontentowaniem TEKLI nie-  
dokończył Paweł, kiedy do usług Icy  
przyszedł.

przyd  
ze Inu  
dla ty  
kły)  
mogli  
zaś st  
słońce  
ciąg.  
Zyciu  
mien  
zdrow  
kim  
radzi  
ga y  
czyn  
ko o  
KLE  
funkc  
scia, o  
wszy  
ney  
zefnu  
dzon  
szuka  
tego:  
czono

(k)  
szuka



20  
przydane Panny dobrze się już wybiwszy  
ze snu (ktorego przed Iey zaraz pokojem  
dlá tym prędszey usługi zażywać zwy-  
kły) A żadnego podług zwyczaju nie-  
mogły się doczekać rozkazu, zdrugiey  
zaś strony wzmagaiające się ku południowi  
słońce, i czasu nie praktykowany prze-  
ciąg, gdy ich wtroskliwe o zdrowiu i  
Życiu TEKLI prowadziły myśli, zaczęły  
mniemając, że albo przypadkowa słabość  
zdrowia, albo śmierć niespodziana w gło-  
bim Panią ich trzymała milczeniu, (k) ná-  
rądziwszy się wzajemnie z wszelką odwá-  
gą y bezpieczenstwem ná miejsce odpo-  
czynku weszły. Lecz kiedy miejsce tyl-  
ko odpoczynku á nie samą znaleźli TE-  
KLE ile nad mniemanym przerażone tre-  
funkiem, y trwogą, od miejsca do miej-  
scá, od pokoju do pokoju biegać zaczęły  
wszystkie z płaczem y lánentem zgubio-  
ney szukając Panny, w tym porywa się  
ze snu TEONLA wielkim będąc przebu-  
dzoną zgiełtem, y kiedy z głosu z płaczem  
szukających Panien domyslać się poczęła  
tego: Ze im strąży ich i usługom poru-  
czoney niedostaie ulubionej TEKLI.  
Nay-

(k) TEKLI S. służące w pokoju iey nie zastawszy  
szukając wszędzie.



nauprzód niaby na poś obumierały tru-  
chleć i martwieć się zdała, nymnigysze-  
go o zatałonym Duchu, ani słowem, ani  
wyrażeniem jakim, nie dając znaku, po-  
tym gdy nleco do siebie przyszła, gdy  
Miasto całe tak okropnym przerażone  
przypadkiem zbiegać się natumult poczę-  
ło; Lecz nie co dla ulżenia żalem ślania-  
nemu pozwoliwszy sercu, sama tak w  
odmęcie iakowym bez straconey zostata  
Coreczki. Nie zaniedbał w tym razie  
i Tamirys przyłożyć starania swojego, i  
co tylko z tłąć się w sercu miłość, i po-  
sobow w szukaniu ulubioney wynaleźć  
mogła TEKLI, wszystkich tych starań się  
zażyć Tamirydes, iakby zgubioną Panien-  
kę i sobie y Fámilii i troskliwemu oicy  
strácenie mógł odzyskać Miastu. Iakoż  
nie omylił się na nadziei swoicy kiedy  
w krotce przeciawszy od jednego z służy-  
cych swoich języka, że TEKLA u Świę-  
tego w więzieniach, znayduie się Pawła,  
która przy nogach jego siedząc, noc całą  
na nieustaiących o Bogu przepędziła ro-  
zmowach. (1) Zaczyn tym większą le-  
szcze rozruszony cholera staie ledwie nie  
tego

(1) TEKLE S. znayduią w więzieniu przyno-  
sach Pawła S. siedzącą.



momentu w progach więzienia Pawło-  
wego, gdzie obaczywszy przy Nogach  
tego siedzącą TDKKE, właśnie iak gdy-  
by wspoł z Sokowianą Apostołem, wizer-  
unko to częścią CzarnoKiełskim iak mnie-  
miał, przypisał tego Sztukom, częścią ze  
TEKLA za ciętą idąc, zwiesć się Pawło-  
wi datą, z przytomnym osądził gminem;  
nie wiążąc ani miarkując przyczyny iak  
dla czego by S. przynogach Pawłowych  
nie była Páulenka. tak co by za materya  
tey obżerny między niemi rozmowy  
była. I tu już widzieć było prawie od  
rozuwu odchodzącego Tamiryde który  
lubo wkreś przerażony nād mniemanym  
i niespodzianym nigdy widokiem, od ża-  
lu i zapamiętania się ciężkiego, trupa  
raczej, nie żywego człowieka postać zdał  
się wyrażać na sobie. Z tym wszystkim  
zgromiwszy náprzod nieuczciwewi sto-  
wy Pawła, ujął się go ná koniec rykań-  
sko którego wespół już z swołemi, już  
(m) z Miey skimi sługami przez publiczną  
prowadząc ulicę, nie tak prowadzogo, iak  
wleczonego po ziemi stawil u sądu powtor-  
nie. Gdzie oskarżywszy Pawła S. co  
złość

(m) Tamirides Pawła S. do Sądu powtornie pro-  
wadzi.



złość i zelotypia jego wymyślić tylko  
mogła; zpotwarzył, iakoby on TE-  
KLE naukami swoimi do wzgardzenia  
przystojnego stanu, a powzięcia przei się  
bezwstydneho náklonił pozycia. Lubo  
tedy przez te skargi zdał się nie co ná  
swę stronę uiać CESTYLLIUSZA Pro-  
konsula Tamirydes, z tym wszystkim  
Prokonsul więcej złości niz prawdy w  
nieśluszných zwazywszy oskarżeniach,  
ážeby i oskarżającego z Tamirydem gmi-  
nu zadość się stało woli, i Pawła (ile  
ktorego poprzedzoney mowy nauki zá  
mocných niewinności uważyl Cestylli-  
usz świadkow) od większego wybawił  
niebepieczczeństwa, usmaganego i ubicz-  
wanego nie co Pawła z Miasta wypędzić  
kazał. (n) Co gdy się wszystko podług  
sentencyi Prokonsula stało samze Cestylli-  
usz wziawszy zá rękę TEKLE, i stawi-  
wszy ją przed Sądem swoim, gdy własna  
Iey Matka, áżeby słuszną kárę zá popełnio-  
ne iak m uie m i a, odniosła zbrodnie, ná-  
legatá; g ly z ludu zgromadzononego in-  
ni twarzy piękności i ułożeniu przypa-  
truiąc się, inni powagę, skromność i nie-  
ustraszone Pánieńskie zważaiąc serce du-  
mieli

(n) Pawła biczując, z Miasta wypędzając.



mieli się z podziwieniem. Tey litując się  
dla zmiękczenia z oneyże płaczem zażył  
mowy: (o) Na niczym ci wcale, iak  
miarkuję, nie zbywa Panno, co kolwiek  
bowiem tycze się może, czyto powagi,  
i wspaniałego umyśłu, czyto Ciałá Pa-  
nieńskiego piękności i ozdoby, czy to  
przymiotów i talentów iakowych, wszy-  
stkich tych iako nważam zbiorem Cię i  
złożeniem iednym nie iako nczyniła ná-  
turá. Tego tylko iak poiąc, tak wy-  
mowić nie mogę i nie umiem, że ty bę-  
dąc tak uszczęśliwioną ná wszystkim,  
gardzisz stanem náder tak szczęśliwym,  
ktorego nie ludzie tylko, ále Bogowie  
nawet sami wychwalić dostatecznie nie  
mogą. Ten álbowiem stan, áżebym slo-  
wem powiedzié iednym, ziemię nápeł-  
niá ludźmi, pola i lásy zwierzęty po-  
wietrza ptastwem, morza i wody ryba-  
mi, tento stan, sámey nawet śmierci,  
ktorey nikt poprawić i ugłaskać nie mo-  
że, iest poprawieniem, kiedy ná Mieście  
tych, które onasz zabierać zwykła, in-  
nych áżeby żyli, prowadzi. Przez co nie-  
śmiertelnym czyni nie iako rodzaj ludzki,  
kiedy

(o) Prokonsul radzi TEKLI áżeby stan Mát-  
żeński obrała.



kiedy następujące potomki i godność i  
Imię i cnoty zeszlých Rodziców swo-  
ich na sobie wyrażają. Tento stan jest  
zawstyżeniem i końcem wszelkich bez-  
wstydown, i pozędliwości hańcącym. Ten  
ten stan jest przyczyną i środkiem u-  
czywienia różnicy, między temi, których  
Prawo natury dziedzicami włości i dobr  
Rodziców swoich czyni, a których od-  
sądza i odrzuca. I za coż Ty tedy sta-  
nem tak przystoynym i pięknym gar-  
dzisz, który Oyciec twoy opierałac sobie  
ciobie tak piękną i ozdobną na świat wy-  
dał i spłodził Pánjenkę? który wżyskich  
nás co tu widzieć możesz, życiem i swia-  
tem tym darował: Zgoła gdzie samo ná-  
tury prawo to obwarowało sobie, á żeby  
každy zchodzący z tego świata podobnym  
w potymnych wiekach zaszczyćć się  
mógł potomkiem. Wszakże jeżeli o ro-  
wnego idzie Ci dożywotnich przyiaźni  
piastuná! Tamirides, á tenże nie jest go-  
dźlen serca i przyiaźni twoich! którego  
ale tylko szlachetne i wysokie urodze-  
nie, nie tylko fortuna i honor, ále do te-  
go przymioty same, władza, którą się od  
innych tu różni równym uczyniły. To-  
bie. Tylko zwáž że on to w oczach two-  
ich



Ich stol, który nie tylko chęci i pragnie-  
nia Twoje, ale i nadzieję wzystkę w to-  
bie jedney pokładá i położył swoię.  
Niechcilyżé teraz i Siebie i ięgo uniknie-  
niem stanu takowego krzywdzić, i zá-  
smucac. Przynajmniey ná to miy pilny  
wzgląd i baczenie, zeprzyszłym potom-  
stwem walzym i Miałto i Familią przy-  
ozdobicie waszą; że w potomstwie tym  
pamięć wiekopomnym zostawicie czasom.  
Wszak że ieżelis od Pielgrzyma tego co-  
kolwiek przeciwnego słyszeć mogła; wszy-  
stko to, wiedząc o tym fałszem, utudze-  
niem, i mniey rozsądnego zdania iest  
wynalazkiem. Azatym porzuć te wszy-  
stkie rady ięgo, ażebyś ná te szaleństwo  
ięgo w czasie, którego nádgrodzić tych  
rzeczy trudno będzie, nie nárzekała zwie-  
dźlona. Wzysztko to álbowiem, co on  
náuczał i mówił, siły rozumu i pojęcia  
twoiego rzecz iest przewyższająca, ile  
którą naturá samá do innych wykonania  
rzeczy wárowała sobie. Słuchaycie mnie  
słuchay przeto o Panno; płochych tych  
i w nieślawę Cie prowadzących odstęp za-  
myśłow twoich, do szczęśliwszych do-  
leko wykonania ząbleraiąc się rzeczy, to  
iest przyślatych z Tamtrydem przyiáźni i  
ślubnych



ślubnych obowiązków. Przez to albo-  
wiem przyczyną się nam stanieś pospo-  
łego wesela i Uroczyłości, ktorey to ja  
sam, nie tylko ze przytomność oblecule  
swoię, ale ze do tego rękoma moimi skro-  
nią wasze zwykłemi uwieńczy Korona-  
mi, że podobnego w potomstwie waszym  
czekać będę dla siebie uszczęśliwienia,  
przysięgam i stanowią mocno.

I tu już rozumiał Prokonsul że tak po-  
wabnemi słowy Panićskie nakłonił ku  
myślom swoim serce, lecz S. Panna za-  
rzecz nieprzyzwoitą płci, i stanowi swo-  
jemu osądziwszy mówić i wymawiać się w  
gminie zgromadzonego pospolstwa, ukry-  
tey za tym w podchlebnych słowach zdra-  
dy uniknąć głębokim umyśliła milcze-  
niem. Azatym gdy z naymnieyszym Od-  
powiedzi nie dała się słyszeć Panienka  
słowem, ale nakształt niewinnego łagnię-  
cia stojąc, myśli swe przyszłym za Chry-  
stusa zabawiła cierpieniem. Gdy z dru-  
giey strony Cestylliusz zważając nieu-  
żytość Panienki, wątpliwemi coby miał  
czynić w tym razie unosił się myślami,  
TEOKLA już daley wstrzymać się nie  
tak od żalu iak od zapalczywości nie mo-  
gąc, temi na Sędziego wołać poczęła slo-  
wy:

wy: (p)  
czyni  
ce swo  
tego  
karę,  
niech  
mem  
swobo  
dziwi  
cy rac  
stapiw  
urodz  
cza i  
co ni  
temu  
niec  
śliwe  
dno  
Przer  
ki ub  
nem  
żel y  
rydy  
nawis  
Chrze  
ogin.



wy: (p) I czemuż już iakowego końca nie  
czyniłz o Sędzio? za co tey nieprzyiacioł-  
ce swobodnego Zycia, tey prawá pospoli-  
tego wżgardzicielce należyią odwołczyz  
karę, za co ogniſtych nie każeſz nie nán-  
niech ginie, płomieni i ſtuſow? niech zdy-  
mem i płomienmi niſzczemie tá, która tak  
ſwobodnym Zyciá Małżeńſkiego, wżgar-  
dziwizy ſtánem, bez wſtydneý ſłuzební-  
cy raczey obierá ſobie niewolą; Ktorá od  
ſtąpiwſzy tak wſtáwionego doſtátki i  
urodzeniem Oblubieńcá, zbiegá y tułá-  
cza iednego chwytá ſię przyiáźni, przez  
co nie tylko Oyczyźnie, Fámilii, Miáſtu  
temu wſtyd i ochyde czyni, ále na ko-  
niec mnie Mátkę ſwoią zem tak nieſzczę-  
śliwego wyrodká wydałá kiedy, ná ie-  
dno Swiátu zoſtáwuie ſzyderſtwo. (q)  
Przerázoney tak zapalczywemi ſłowý Má-  
tki ubolewałácej nad nieſzczęśliwym ſta-  
nem ſwoim Prokonſul, tudzież boiác ſię  
áżeby iak ſłuſznie zagniewánego Tami-  
rydy iakowey dlá ſiebie nie z ciągnół nie-  
nawiſci, tak áżeby wiárá ſię nie krzewiłá  
Chrzeſciańſká, ná ogień przeto S. wſká-  
zuie

(p) TEOKLA animuje Prokonſula, áby ię ná ogień  
Rázał.  
ogień. (q) Prokonſul TEKLE wſkázanie ná



zwią Pánnę, nie wiedząc, że tym samym  
moc się Chrystusa wślawić, i przez Pa-  
wła zysk swoy w Męczennicze Świętey  
odebrać miała. Y gdy już gorowe stanc-  
ty stały, gdy płomień wznieconego  
pożaru pod samo wzblić się począł niebo,  
kaza za tym, áżeby bez wszelkier odwoł-  
ki, sama się w gorący rzuciła ogień. (r)  
Co gdy chętnie czynić zamysła, gdy z we-  
solą twarzą i mężnym sercem ku gorą-  
cym zbliżać się począła stać, aż oto  
Chrystus w postaci Pawła S: pokazuje się  
TEKLI, którą gdy do wykonania przed-  
się wziętych zamysłów zachęcać, gdy re-  
zolwowane na śmierć za Chrystusa serce  
umacniać nie lako począł, przez nieiako-  
we znaki, TEKLA mniemając ze wrze-  
czy samey widziała Pawła, naypro-  
d śniechać się, nie co począła, á po tym  
sama w myślach swoich takową do siebie  
obrocila mowę: miarkuleysz że czy nie  
TEKLO! że to Páweł na ciebie zdaleka po-  
gląda, uważając, leżell bólaźnią wznie-  
conego ognia ustraszyc się nie dasz, leżell  
spuściwizy z pierwszey owey gorliwości  
ducha wyznania prawdziwey Wiary nie  
od

(r) Chrystus pokazuje się TEKLI w postaci Pa-  
wła Świętego.



odstąpisz? Ale nie boj się Pawle, poprzy-  
sięgam ci przez tego Chrystusa, któregoś  
mi opowiedział, że ani Wiary Świętej na  
żadną nie podam ochydę, ani nauki Two-  
iej płoną i zawstydzoną nie zostawie;  
z tym wszystkim zadržymay się nie co  
Nauczycielu mój, wezwij mi na pomoc  
Chrystusa, któryby duchem i roją łask  
swoich wzniecone ochłodził pożary, kto-  
ryby słabą z natury płec moją chciał w  
tym razie utwierdzić i zmocnić. Jeszcze  
słow nie dokończyła, kiedy Krzyżem się  
uzbroiwszy Pańskim, (s) i na Krzyż zło-  
żone wciągnowwszy ku Niebu ręce,  
wielkim impetem wrzuciła się w ogień,  
który zapomniawszy nie iako natury swo-  
jej dla czci i użánowania Krzyża Święte-  
go, nie tylko że dla Świętej Pánienki miłą  
stał się ochłodą, i miejscem odpoczyń-  
ku, ale do tego żeby ią był w pośrodek sie-  
bie od bezwstydnie ciekawych zgromá-  
dzonego ludu ukrył oczu, miejsce Iey  
na kształt iakowego zostawiwszy pokoju;  
zblizających się rozszerzeniem swoim roz-  
pędzał i rozganiał, gromady. Do tego,  
żeby nie sam tylko element ognia iak

D                      nigdyś

(s) TEKLA S. sama się w ogień wrzuca.



niegdyś trzech (t) Bobilońskich Pacholąt,  
stał się Iey niewinności świadkiem, ale  
żeby i ziemia, powietrze, Niebo, nie-  
sprawiedliwą dla TEKLI byź pokaza-  
ły karę, złączym ziemią drząc z samych  
wzruszyła się fundamentow, powietrze  
dopiero spokojne, gaszące i rozbiłające  
wzburzyło wiatry, Niebo ná koniec, kto-  
re żadną nie było okryte chmurą, obfite  
spuściło deszcze, áżeby Męczennicze  
Świętey uczyniło Honor, i powinna wy-  
świadczyć przyśługę. Gdy zátym przy-  
straszliwych piorunach i gromach ná-  
wálne grad lecący z Nieba niby mszcząc  
się krzywdy niewinney Pánienki, czę-  
ścią przytomnych pozábilił, częścią do  
Ucieczki zgromadzonych przymusił. TE-  
KLA z oczywistego życia oswobodzo-  
ná niebezpieczeństwa, wolną i nienaru-  
szoną w niwczym z pośród owych uszła  
pożarow i ogni. To gdy się w Mieście dziecie  
z Niemałą trwogą i zámieszaniem Miesz-  
kańców, gdy niektorzy nárzekać i lámen-  
tować poczeli, że niewiennie ná śmierc  
wskazaná była Pánienka, (u) Paweł Świę-  
ty, który zá Miałem w iaskini czyli lochu  
jednym

(t) Dan: 3. v. 21. (u) Paweł w lochu u  
kryty jednym modli się i pości zá TEKLE.



D2      wita  
(u) TEKKA z nadywie Pawła.

(u) TEKKA z najdnie Pawła.



wiła pociechą; O Boże i Krolu wieczney  
chwały, Stworco całego świata, i Oycze  
Jednorodzonego syna Twego, dziękuję  
ci, żeś mi nad spodziewanie wszystkich  
wśród gorących łusow nąymniej-  
szy szkodzić nie dopuścił iskierce, żeś  
mi tego Nauczyciela mego oglądać po-  
zwolił Pawała, który mię wiadomą uczy-  
nił, iaką jest Krolestwa waszego władza,  
co jest za moc Wszemmocności waszey,  
iaką w Troistych Osobach Waszych nie-  
rozdzielność i równość, iak niedościgła  
Wcielonego syna Tajemnica, Ducha Prze-  
nays: nąthnieniom dzielność, iako nako-  
niec niezawodne Wiary Chrystusowey  
skutki, która nie tylko że środkiem jest  
pewnym poznania Boga, i Zycia Chrze-  
ściańskiego podług praw Boskich uło-  
żeniem, ale do tego cwey w szczęśliwey  
wieczności nadgrody niezawodną przy-  
czyną. Ledwie co słow tych dokończy-  
ła TEKLA, kiedy Paweł S. porwał się  
impetem z Ziemi głosem nie iako Páni-  
skim iako machiną podniesiony iakową,  
który wśród pociechy i ządumienia zo-  
stając, temi do Boga wołał słowy: Jeżeli  
o Panie i Boże moy za dobroczynne łá-  
ski twoje o z godnych pomyslec zechcę  
dzię-



dziękczynieniach, rzecz to jest siły i wszy-  
stkie starania moje przechodząca; kto-  
rasz to bowiem tak jest wiele mogąca  
modlitwa i prośba, któraby wyrownać  
miała dobroci, łaskowości, Wszechmo-  
cności, i mądrości twojej, którą ty nie  
tylko ześ wszelkie stanowią rzeczy, i  
wszystkim włádnicz niepołęcie, ale do  
tego każdemu Stworzeniu obmyślasz po-  
dług Opatrzności twojej wszystko to,  
co widzisz i miarkujesz bydz przyzwoi-  
tego; atoli iednak ile siła i nikczemność  
pozwala ludzká, dziękuję ci Boże moy  
za słuźebnicy Twojej TEKLI Cudowne  
i nadmniemane Ucalenie, ze łaski i do-  
brodzieystwa twoje, prędzey mi niżelim  
się spodziewał, oglądać pozwoliłes, ześ  
prac i Niebeśpieczeństw moich dla niey  
podjętych, bez stokrotnego nie zostawił  
pożytku. Z tych albowiam plag, uci-  
skow i więzow moich ktorem ponosił,  
Zysk odbierasz w tej Męczennicce Two-  
iej, która wkrótce Ewanielii Prawdę swia-  
tu całemu głosić i opowiadać będzie.  
Ile że z woli i dobroci twojej, tá Pánień-  
skiej czystości wyniknęła łátorość, którą  
nam w innych wielu Panienkách stokro-  
tny frukt i pożytekt przynieść, i onymi



iało wybornym ziarnem winnicę napeł-  
ni twoją. Takimi tedy słowy rozwe-  
feliwszy wszystkich Apostołów S. gdy i Pá-  
weł sám, Onozyferus, TEKLA, i służy-  
cy Onozyfera zasilając się chlebem żito-  
kami i wodą cieszyć się w Bogu, i rozma-  
wiać poczęli o przyzwoitych rzeczach  
czasowi, i wszelkim okolicznościom Iey  
Męczeństwa, tak do Pawła mówiła TE-  
KLA. (x)

Pracą i Usilne staranie twoje Páwle  
wiesz to dobrze że mię nie tylko docze-  
snym ale i wiecznym w Chrystusie u-  
szczęśliwiły Zyciem, gdyś mię do pozna-  
nia Boga i prawdziwey Wiary przypro-  
wodził. Przyzwoitą jest rzecz zatym,  
ażebym iak od Twoiey nie była odłączo-  
ną społecznością, tak ażebyśmy z tego tu  
uchodzili Miastą, w którym z doświad-  
czenia iasnie to poznać możesz samego,  
ze samą przemieszkiwá niecnotą; zaczym  
iá odmieniwszy stroj płci moiey przy-  
zwoity tę ciałá moiego ozdobe, i po więk-  
szej Części włosów sobie ujdowszy, kto-  
reby powabą bydz mogły oká ludzkie-  
go, poydę za Tobą bezpiecznie, ile tak-  
bym

(x) *Mowa TEKLI do Pawła S. w lochu,*

bym r  
iego  
mość  
twoby  
czyni  
i rad  
nia si  
go si  
twarz  
nym  
po sob  
byś i  
nego  
Azat  
ażeb  
od p  
ktoz  
wałze  
włzy  
ze w  
Ciełz  
dopie  
ty iel  
i wzg  
wami  
ażeby  
(y)



bym rozumiała, że odmianą stroju mo-  
iego łacno uwszystkich niewiado-  
mość sprawić może co jestem, (y) Łá-  
twobym iá to i chętnie (rzekł Páweł) u-  
czynił dla Ciebie TEKLO co mowisz,  
i rady które ty samá daiesz utai-  
nia się w oczach ludzkich przyjmuję, te-  
go się tylko obawiam szczególnie, áżebyś  
twarzy twoiey pięknością i tak subtel-  
nym Ciałá twoiego ułożeniem poznać  
po sobie niedała ktobyś była, przez co-  
byś i mnie i siebie w iákowe u swywoł-  
nego ludu wprawiała Niebezpieczeństwo.  
Azatym miarkuy i zważay to dobrze,  
áżeby zátym iáká nowa i tym większá  
od pierwszey nie otworzyła się woyná;  
ktoż wię bowiem, jeżeli wrodzoná płci  
waszey ułomność i niestateczność od pier-  
wszych Cię nie odwiedzie zamyśłow? ile  
że woyná tá i utarczka z Ciałem iesli  
Ciężká iesť płci męskiej do wytrzymania  
dopieroz wam Pánienkom młodym iák  
ty iesťś, któraś pokoie i łóżá opuściła  
i wzgardziła Małżeńskie. Nie spodzie-  
wam iá się nigdy odpowiedziała TEKLA,  
áżeby mi Co podobnego przynajmniej  
iák

(y) Paweł S. od powiada TEKLI.



iák mowisz trafić się miało, ten álbowskiem Bog który mię w Ogniu strzegł i bronił, i od inſzych zachowa Niebeſpieczeńſtw, by też naywiększe przeciwko nam machiny nieprzyiáciel wystawił. A toli ie-  
dnak chcieli mię w tych ubezpieczyć, ktoreby potkac mię miały kiedy nieſzczę-  
śliwości, niechcieyże mię już martwic przy dłuższą czasu zwłoką w przyięciu Chrztu świętego, tego znaku Zbawienia; Tym álbowskiem orężem uzbroioną, iák lękać i obawiać się nie będę żadnych nátarczy-  
wości, tak że niemi odpor dam i zwycięzę wszelkie ſzatańskie náiazy, ſpodziewam się nie zawodnie. A ponieważ, rzekł dálecy Paweł, tak mocno w umyśle ſtánowiła twoim, wiédźże o tym, że nie tylko w tey moicy dla Chryſtusa podro-  
zy wéſpoł towarzyszyć mi będiesz, ále do tego w krotkim czasie przyimiesz ten znak zbawienia i łáski Chrzeſt Święty, ktorego tak mocno ſpragniona zostaieſz. To wymowiwszy Adoſtoł S., gdy Ono-  
zyfera z całą iego Familią nie bez wza-  
iemnych łez wylania pożegnał i w dom ſwoi áżeby się wrocil, wyprawil, ſám z **TEKLA** Świętą nową podrozy ſwoiey Towarzystką dalszą przedſięwziół z Iko-  
nium Miáſta drogę. Le-

Led  
i przy  
żać się  
struktu  
że w  
ſka Kr  
me w  
się na  
lem i  
sobie  
álbowski  
tkawſ  
rem M  
żitá p  
paſſya  
raczej  
go by  
sobie  
przod  
ſwoim  
nie w  
Paweł  
domo  
to że  
gát, d  
tym A

(z)  
dlony m



Ledwie co po zakończonych długich i przykrych podroży niewczasach zbliżyć się poczeli do Antyochij Miastá, iák struktur wspaniałością wstawionego także w nim naypierwey Wiará Chrześciańska Krzewić się poczęła, gdy iuż w brame wchodzili mieyską, właśnie czego się naywięcey obawiał Páweł, tego, z zálem i troskliwością wielką przewieść ná sobie musiał praktykę: nád mniemanie álbowiem z przechodzącym się mimo spotkawszy: (z) Alexandrem Gubernatorem Miastá tegoż, tak go swoią przerażitą pléknością TEKLA, że w ogniach i passyach owych nie iuż Człowieka, ále raczey wściekłego psa lub nierozumnego bydłęcia postać zdał się wyrażać ná sobie Alexander, który gdy Páwła S. náypzod wielkimi chciał uiąć ku myślóm swoim obietnicami, áżeby mu Świętey nie wzbraniał Pánienki, przeciwnie zas Páweł wymawiał się z tego, to niewiadomością czyliby płci Niewieścicy byłá, to że wcale Osoba ktorey się on domagał, do niego nie náleżała; udał się zatem Alexander do tych zaślepiony sposobow

(z) Alexander Gubernator Miasta Antyochij usiłowany miłością zostaje TEKLI.



sobow, ktore mu tylko bezbożność iego  
i passya ná ow czas poduszczyć mogła.  
Gdy zátym już przez przymilenia się ro-  
żne, już przez gwałtowną natarczywość  
Świętą ku swoim chciał nakłonic ządzom  
i chuciom Panienkę, temi mu odpor nie  
iáko pierwszy, dawała słowy: (a) O gwał.  
cie! o zbrodni o niepowściągniłą tyran-  
nio! o łromotna i pełná bezwstydow żą-  
dzy! I toż to iá, ktoram do Miastá tego  
iáko do požądanego przybyła brzegu, te-  
raz przeciwnie większych mám doznać  
niepowściągliwości náwałow? I tozto gdy  
wiedzisz mię w pielgrzymkich ubogich  
łzaciech, rozumiesz że bez Miastá, ktore-  
by gniazdem było moim, zostaię? Ażebyś  
wiedział zátym, kto, y z kąd bym iá tu  
przybyła, pewien bądź tego, że Miasto z  
ktorego jestem, jest sławne Ikoniá, urodze-  
nie i dostátki moje Twoim się równaią; żem  
zaś wzgardziwszy przyiáźni Obłubień-  
cá Szlachetnego Tamirydy, Panieńskiey  
Wstrzemieźliwości zdiętá miłością służ-  
bę Chrystuśową przyietá, ktorá wízelkie  
przechodzi wolności, dla tey tedy przy-  
czyny z Miastá i Oyczyźny moiey od-  
dalo-

(a) *TEKLI do Alexandra mowa.*



dáloná zostałą. Ani rozumniey tego, á-30  
żebym iá w te tu Kraie przychodząc, two-  
ie miałam sobie poważać przyiaźni i o-  
swiadczenia, albo z mieyscá ná mieysce  
przenosząc, się affektow i swywoli wá-  
żnych miała być usidleniem iákowym.  
Daleko tá jest myśl o demnie, áżebym iá  
podobnymi iak mniemasz okolicznościa-  
mi zelżywość miała uczynic Bogu, kto-  
ry jest obrońcą i strażnikiem moim, że-  
bym tego, com mu ráz ná zawsze przy-  
rzekła, zapomnieć miała, żebym przymie-  
rza przyiaźni w ktorom przez Pawła z  
nim wkroczyła, rwać i niedotrzymać mia-  
ła. Azátym proszę i przestrzegam Ale-  
xandrze, nie czynń tey ktorą zamyslasz  
czynic krzywdy przychodniey Chrystu-  
fowey służebnicy á zebyś tym pretłzey  
i tym surowszey z Nieba ná siebie nie  
ściągnął kary. Lubo tedy takowemi sło-  
wy mocny zdawała się dawać odpor TE-  
KLA Alexandrowi, on przecież gdy przez  
zaciętość swoię w powziętych ochłodnąc  
nie chciał myślach, gdy ku Świętey zbli-  
żając się Panience, oczywistym grozić  
się Iey zdawał niebezpieczeństwem, zá-  
cym ta odwagą i męstwem więcey niżeli  
po płci Iey kto mógł się spodziewać, ná



ow czas, w Oczach zgromadzonego ludu,  
nie tylko pas i odzienia ná nim bogate  
w sztuki podarła, ále przy tym Koronę  
czyłi wieniec złoty zdarłszy z głowy o-  
negoż ná znak zwycięstwa i tryumfu, o-  
ziemię rzuciła TEKLA. Jakoż dla wie-  
czney pamiątki tá kowego zwycięstwa,  
samo ieszcze pogaństwo ná mieyscu o-  
nym wystawic Kazało Kolos, gdzie każ-  
dy przechodzący widzieć może iáko TE-  
KLA zdzieraiać płaszcz z Alexandra, w  
ostatniey go świata pokazuje zwyciężo-  
nego ochydzie. Widząc się za tym Ale-  
xander od iedney zawstydzonym Pánien-  
ki, i oraz w swoich zwiedzionym i oszu-  
kanym zámyślach gdy w myślach się swo-  
ich coby miał robić, ná tę i owę wáżył  
stronę gdy między miłością z iedney, á  
zdrugiey złością i gniewem strony, serce  
się dzieliło Iego, wzięło ná koniec myśl  
przed się udać się do Sądow i Trybunału  
Mieyskiego, w którym stawiwszy TEKLE  
obwiniął, i oskarżał ią nie iákby złość ka-  
zała, ále co zdesperowaná w swych sku-  
tkach myśl ná ow czas poduszczyć mo-  
gła iego. Stała tu w niwczym nieustra-  
szona przed sądem Pánienká, i kiedy ią  
już o zelżywość swoię, iuż c szat wła-  
snych

nych  
fobie  
Alexan  
ow cz  
we i z  
niem o  
rony.  
máiac  
ściłią  
gwałto  
otę S  
za nie  
była,  
pilnow  
nie b  
sobą  
wiem  
Antyo  
ści za  
dycyi  
własni  
nią w  
Matro  
nie ty  
fokiem  
teczne  
(b)  
Pawet



snych poszarpanie, już o publiczny wstyd  
sobie uczyniony obwiniął przed Sądem  
Alexander, TEKLA wewnętrzną się na  
ow czas zabawiła pociechą, że sądy o-  
we i z nákiem zwycięstwa, i przyczynie-  
niem dla niej Męczeńskiej się stały Ko-  
rony. Z tym wszystkim w podeyrzeniu  
mając myśli Alexandra, áżeby icy w  
ściłą podług woli swoiey straż oddaney  
gwałtowney nie chciał uczynić krzywdy,  
o tę Sędziego upraszała łaskę, áżeby gdy  
za niewinność cierpieć i ginąć gotową  
była, mocney, ktoraby icy niewinności  
pilnowała, nie żałował straży. Ale i tu  
nie bez cudowney TEKLA zoltała nad  
sobą Bogą Opatrzności. Ledwie co bo-  
wiem o niej począł wieść się rozszła  
Antyochij, gdy samey tylko ciekawo-  
ści za dosyc czyniąc, roznego Stánu i Kon-  
dycyi lud się gromadzić i kupić poczoł,  
właśnie w ten sam czas nie bez z rzádze-  
niá w tym Bosklego przybyła z innemi  
Matronámi Imieniem (b) Tryfema, ktorá  
nie tylko że krwie Krolewskiej idąc, wy-  
fokiemi dostatki, ále do tego cnotą i sta-  
tecznością innych celowała wszystkich.

I gdy

(b) Tryfema tato była, według Baroniusza Ktora  
Pawel S. w liście do Rzymian 16. pozdrawia.



I gdy u sądu owego nie miała się sprzecz-  
ka czyli wątpliwość stała, gdzieby ją do  
czasu rozprawy bezpiecznie zatrzymać  
można było, oddano ją zatym na koniec  
pod straż wspompioney (c) Tryfemie.  
Przyimując ją tą ze wszęch miar z oddanego  
sobie ukontentowaną gościa i więźnia,  
ile że przy tey okazji litując się nieślu-  
znego TEKLI do Sądow pociągnięcia, i  
użyć iey nie co w iey troskliwościach ży-  
czyła sobie, i siebie po śmierci zmarłej  
niedawno Coreczki Imieniem Falkonilli  
bytnością iey rozerwać i rozwelelic. Lecz  
nie długo się z nią cieszyć i zabawiać  
złość zawziętego pozwoliła Alexandra;  
ledwie bowiem dzień jeden w domu Try-  
femy przebyła TEKLA, kiedy powtornie  
w Sądach stawioną od niego śmierci osta-  
tnią odebrała (d) Sentencją tym cięższą  
dla siebie, ile że nakłach zaiadliwych  
bestyi zakończyć się miała Idzie za tym  
Pánienką S. na plac i miejsce owe gdzie  
Zyciem samym i tyrańską śmiercią swo-  
iey przypłacić niewinności miała, za kro-  
rą Tryfema zwolną truchlejącym pośle-  
pując krokiem, i na krok raz powierzone-  
go nie

(c) TEKLE Tryfemię oddając. (d) Sentencją  
sąd teraźniejszy aby od dzikich kęsy była pozarta TEKLA.



go nie odstąpiła więźnią, ażeby ię wprzod  
złość zazariego nie szkodziła w czyn Ale-  
xandra, niżeli dzikich bestyi nieugłaskana  
frogosc. I tu iuz gdy wszystkie lud zgro-  
madzony ze drzeniem i boiaznią czekał,  
rychłoli na pozarcie wyrzucona TEKLA  
łupem się żiadliwych stanie bestyi, aż oto  
nad spodzianie wszystkich nie użyta iak  
mniemali przy nogach Pánienki położy-  
wszy się Łani, i naturalney zapomنيا-  
wszy frogosci, iakoby służebnicą iakową,  
lub dawniey chowane od nieyże skomle,  
łasic się i chodżic tylko wedle niey za-  
czeta, ni by znac dając, że nogi te, które  
się dla Chrystusa przy opowiedaniu Ewa-  
nielij trudziły, nie szkody i obrażenia  
drapieżnego, ale czci i poszanowania od  
samyh nawet godne zostawały bestyi.  
Zdumiał się tu za tym lud z całego prawie  
zgromadzony Miastá, i kiedy podziwie-  
nia swoje głębokim wszyscy pokrywáli  
milczeniem, niektore z przytomnych Ma-  
tron odważnieysze, zamilczec nie mogąc  
tego, czego zbyt kująca tyrannia nad nie-  
winną usiłowała Pánienkę wręcz mowić  
odważyły się, że nad słusznosc, i spra-  
wiedliwosc wszelką, owszem samemu ro-  
zumowi zdrowemu sprzeciwiającą się



rzecz wzięli przed siebie, gdy karać za  
tę wstrzemięźliwość S. usiłowali Pánien-  
kę, która by też między naygrubszemi  
naroody swoje mieć powinna zalecenie i  
wagę. A zatym po zakończoney oney z  
dzikimi bestyami bez naymnieyszego  
Naruszenia TEKLI utarczce, gdy i lud  
wszystek jednostaynym wołając głosem,  
niewinną Ią bydz uznał i osądził, (d)  
Tryfema nie tak iuż z politowania i mi-  
łosierdzia iákiego, iáko bardziey Cudem  
wzruszoná owym, w dom swoy ná od-  
wrot ucaloná wprowadziła Pánienkę; z  
którą gdy prawie aż do czasu owego kto-  
rego się słońce ná zachód miało miłą  
przedłużyła rozmowę, y pod wieczorną  
uspokoioná. (e) Tryfemá chwilę, do snu  
i odpoczynku miłego zabierać się pocze-  
ła. Aż oto z nienacká głos usłyszala mó-  
wiącey do siebie FAKKONILLI: Lamen-  
tow i płaczow tych, ktorých śmierć mó-  
ia przyczyną jest dla ciebie, zaprzestań  
iuż proszę, odtąd Matko móla, więcey  
strapionemu boleści niechcij przydawać  
sercu, ile że łzy i łkania te serdeczne, nie  
tylko że mnie niepomagaia w niczym,  
ále

(d) Tryfema w dom TEKLE S. Powtórnie od-  
prowadza. (e) Sen Tryfemy o TEKLI.



ále i siebie w grob nieochybnie wprowadzić możesz; moiá jest zatym takowá rada, áżebyś tey TEKLI ( z ktorą ná miejscu moim iáko z własną cieszysz się Coreczką ) o tę prosiła łaskę, áżeby oná swoje zámną wnosząc do Bogá proźby, iák widzenie lego ná wieki, tak między sprawiedliwemi w błogostawieństwie wiecznym pożądanę ziednała miejsce. Gdyż wiedz o tym Matko moiá, że lubo TEKLA tymtu ieszcze thnie śmiertelnym do czasu życiem, áto iednak tu iuż wielkie o sobie sprawiła podziwienie, że tak odważnym i mężnym sercem przy wierze staie Chrystusowey; ktorych to słow ledwie co dokończywszy, zniknęła z Oczu oneyże. Porywa się zátym Tryfema, z iedney strony bólaźnią ábardziej zálem stroskaná z tak krotkiego widzenia obumarłej Coreczki, z drugiej rozpływaiąc się prawie od radości, przywołując sobie ná pamięć, że od zmarłej nawet Falkonnilli miała záleconá TEKLE; á zátym rzecze do zasypiaiącey Pánienki, Czy wielzże, co się dzieie, corko od Bogá mi zesłaná? iedyná w zálách i troskach moich pociecho? oto Falkonilla corká miá prosi Cię, áżebyś duszę iey z swoim

E. . . . . pole.



pojednając Chrystem, áżebyś to iey swo-  
im przyczynieniem się uprosiła, czego iey  
do prawdziwey brakneło Wiary. Proszę  
zátym, przyczyn się do tego Chrystusa,  
Krolá Chwały, áżby iá dla Twoiey przy-  
czyny, i życiem, i spoczynkiem udaro-  
wał wiecznym, ile, áżebymtak mówiła  
do Ciebie, sama mię przez sen nauczyła  
Corka. Co iák tylko usłyszała TEKLA,  
nayprzod w prozbie samey zawierającą  
się potrzebę, á potym Osobę którą prosi-  
ła, zwazywszy i zmiarkowawszy rozsą-  
dnie, tego prawie momentu (ile goto-  
we zawsze mając serce ku czci i wysta-  
wieniu Boskiey dobroci) Święte i nie-  
winne Panieńskie ku Niebu wzniósłszy  
rece, takąá do Bogá zaczęła prozbę.  
Wielowładny Nieba i ziemi Monarcho  
Chryste Jezu, synu nieograniczonego w  
swey (f) Włzechmocności Oycá, któryś  
mnie nie dla żadnych zasług moich, ále  
szczegulnie z łaski i miłosierdzia swoje-  
go, tym Wiary Świętey oświecił swia-  
tłem, przy którym godną stałam się cier-  
pieć i życie położyć same za Ciebie, u-  
czyńże to dla Służebnicy Twoiey Try-  
femy,

(f) *Modlitwa TEKLI za Falconillą Corką  
Tryfemy.*



emy, áżeby dusza Corki Iey z temi się  
łączyła w Niebiesiech, ktorzy mocną  
w Tobie położywszy nądzieję i Wiarę,  
uczestnikami się stali Rayskich roskoszy i  
wesela. Zá mnie Iey, zá mnie o Panie  
nadgrodz i zawdzięcz, ile sam to dobrze  
miarkujesz i widzisz, iż tá to jest stra-  
nicielka Paniństwa moiego, ktorá ná-  
miejscu Pawłowym od Ciebie, mi przy-  
daná, z rąk czuiącego ná zgubę moią  
wyrwała mię Alexándra, i od ziadliwych  
uwolnioną bestyi w dom mię swoy wpro-  
wadziła ná spoczynék. Tato jest Tryfe-  
má, ktorá lubo krwie i urodzenia  
jest Krolewskiego, dla Twoiey przeciez  
miłości mną tak podłą nie wzgardziła  
służebnicą Twoią; w nadgrode czego nic  
więcey nie potrzebuie Pánie, tylko áže-  
bys Iey Coreczkę zmarłą wiecznym uda-  
rował spoczynkiem. Takową TEKLA  
modlitwą lubo uśmierzyła nieustające  
przed tym Tryfemy lamenta i płacze po  
zmarłej Falkonilli Coreczcze, ale z swo-  
iey strony tym większą przyczyną stała  
się zálu. Ile kroć álbowiem Tryfema,  
weyrzała ná TEKLE S., á przypomnia-  
ła sobie, że drobniuchne Panińskiego  
Ciała Zyłeczki i członki, dzięki powto-



re targac i szarpac miały bestye, tyle ra-  
zy rozrzewniwszy się serdecznie, prawie  
duchem ducha wypierać się zdała osta-  
tniego. Jakoż skutek to sam pokazał rze-  
czy; albowiem w frod takowych zosta-  
jąc myśli Tryfema, lewie co zaśłyżała głos  
chodzącego Alexandra, który wszedłszy  
poimać TEKLE, temi ná S. wołał Pa-  
nienkę słowy: (g) Wynidź już teraz wy-  
nidź z gotowemi ná twoie pożarcie po-  
tykać się bestyami, oto już i mieysce poty-  
czki twoiey gotowe, i lud spragniony wi-  
dzenia dzieł twoich, z utęsknieniem cze-  
ka; oto Sędzia ná Trybunale czeka już z  
gotową śmierci Sentencyą, áżeby ktoras  
ludzkich unikała przyiaźni, dzikiego te-  
raz zwierza nie uniknęła ziadliwości. Te  
i tym podobne Alexandrá wołania ledwie  
co zaśłyżała Tryfema, nayprzod gnic-  
wem i zapalczywością uwiedziona spra-  
wiedliwą, fukać i ztorzeczyć poczeła A-  
lexandrowi, tak dalece, ze przykre mi má-  
tiony Świętey zgromiony słowy, ucie-  
kąc był przymuszony Alexander. Po-  
tym obrociwszy się do TEKLI i serdec-  
znych łez oczom, á sercu lamentow po-  
zwoliwszy, wołać poczeła frasobliwie:

Ach !

(g) *Alexander powtore TEKLE S. napozarcie  
prowadzi.*



Ach! ach! mnie nie szczęśliwey Tryfemie, i  
nátozem to w tym zatrzymaná iest Zyciu,  
áżeby smutek po smutku, ucisk po uci-  
sku, (g) trwoga po trwodze następuiąc  
ná mnie, i serce i Zycie moje dzielity  
dlá siebie? I iaz to, ktoram po zmarley  
Falkonilli Coreczce ostatnią w tey niewin-  
ney dziecinie położyła nádzieię, ktoram  
się ná mieyscu krewnych, przyiaciół, mę-  
ża tym iedynym Cieszyć zasta wem miała,  
teraz ofieroconá od wszystkich, ile wspo-  
mnienia i myśli, tyle uciskow i śmierci  
podeymować muszę. I dokogoż się stra-  
ploná teraz udam Tryfema? by mnie z  
takowego ratował i wybawił ucisku. Ale  
wiem wiem co uczynię w takowey rozpa-  
czy. Ty Boże TEKLI, ktotego wszech-  
mocności wielowładną moc i potęgę fá-  
máz mi opowiedziała TEKLA, i prawdzi-  
wą do Ciebie Bogá moiego przez praw-  
zachowani twoich, i chrześciańską pobo-  
żność pokazała drogę; pokaźże teraz dlá  
nieczyże samey Miłosierdzia twego skutki:  
poday iey rękę wszechmocności twoiey  
w tey Ostatniey Zycia niebiespieczeństwa  
toni, niech wie i widzi świat cały, iako-  
wá iest dlá tych obroná twojá, ktorzy dlá

E3

Cle-

(g) *Lament Tryfemy nád TEKLA.*



Ciebie i za Ciebie Zycie są gotowi po-  
łożyć swoje. Wszakosz, jeżeli iey w tym  
razie twoiey dodaśz pomocy, tym samym  
do poznania swolego nie mało przycią-  
gniesz niewiedzącego O Tobie ludu. Je-  
szcze słow nie dokończyła Tryfema, kie-  
dy straż nadciągnowszy mieyska, z wy-  
rażnym Prokonsulá stancłá rozkazem  
ážeby gdy po dobrej woli wydana nie  
byłaby TEKLA, gwałtem ją do sądu  
prowadzono. Lecz kiedy Tryfema  
broniąc Iey, większey się sprzeciwić i  
zbronic nie mogła siłą, sama uiowszy za-  
rękę TEKLE, prowadziła ją w środek ze-  
staniego żołnierstwa, płaczem i rzewli-  
wemi lamenty wszystkie Miałá owego  
napełniając ulicę. (g) O złości! o zawzię-  
tości czartowska nie ludzka! I także to  
nasyć się nie możesz kiedy, moimi nie-  
szczęśliwościami? Niedosyć żem już w  
jedney straconey corecce strapioną zosta-  
ła Matka, że mi drugą wydzierając z rąk  
moich, tym większym napawaśz serce mo-  
je żalem, ile że sama z nią na plac iść  
śmierci teraz jestem przymuszona od Cie-  
bie. Niechże, jeżeli szła za Falkonillą,  
gdy Ciało iey niesiono do grobu, to uczy-  
niłam

(h) Tryfema powtornie opłakuie śmierć TEKLI.



niłam, iak pospolity u wszystkich wycią-  
gał ze mnie obrządek, lecz teraz gdy ży-  
wą Pánienkę, przymuszoną jestem pro-  
wadzić ná śmierć, ktorey nigdy nie zá-  
służyła, iakowóż sercu moiemu zádaiesz  
z tąd ranę? Dopieroz gdy przyidzie mi  
patrzeć, kiedy Ciało iey niewinne Pa-  
nieńskie, (ktore zaostrozony się nie dało  
obrazić żądy,) ná ostre zwierza dzikiego  
przyidzie pazury i zeby! Iakoż mi żyć ná-  
tenczas iuż będzie można? patrząc ná tak  
okrutny to rąk, to nog, to głowy, to pier-  
si panieńskich, między bestyami podział.  
O gwałcie! o tyrannio! o Miasło Antyo-  
cheńskie, zemsty i ukarania tyfiącznego  
godne! ktore się takową zbrodnią á krwią  
niewinney panienki w krotce malz záfar-  
bować. Takie gdy powtarzała Tryfema  
ná rzekaniá, TEKLA S. do wzajemnych  
płaczem iey po budzoná lámentow, nay-  
przed obfitemi skrona (i) Pánieńskie za-  
lała łzami, á potym pomieszaniem ze łzy  
i lámenty słowy, nie tak mówic iak ię-  
czeń z głębokim zaczęła westchnieniem:  
Boże i wspomózycielu moy, w ktorym  
iedyną nadzieję pokładaiąc, opuściłam  
Oycyznę, wyrzekłam się Mátki, w zgar-  
dzi-

(i) *Modlitwa TEKLI zá Tryfeme.*



dziłam Oblubieńcem; weyrzył teraz na  
mnie, i w te wszystkie, które mi złość po-  
gańska gotuje Męczeństwa; wyrwij mnie  
od pozarcia tych zjadliwych bestyi, tak  
iakoś mnie przedtym od pałających wolną  
uczynił słusow. Tryfemie zasłużebni-  
cy Twojej, nadgrodzę Iey podjęte dla  
mnie, prace. Wszakże widzisz o Panie  
i stworco moy, iak tá na wszelkie nára-  
żá się przykrości, szyderstwa i pogárdze-  
nia, áżeby i Honor twoy, i moją wca-  
łości utrzymała niewinność. Iakoż nie  
iżnato, tylko Tryfemy sprawiła pomoc,  
i litość, żem bez nárużenia Pánieńskiej  
Czystości, żądzę i zapalczywość zagnie-  
wanego przewyciężyła Alexandrá. Ani  
lękam się tych bestyi, które z zaostrzonym  
by mię pozarły, czekała appetytem; ile że  
i tu czekać dla siebie będę Opátrznó-  
ści twojej, którą mię i ztęy tak burz-  
liwej wydzwignie niezawodnie toni. Ta-  
kowej gdy dokończyła Modlitwy TE-  
KLA na weyściu iuż prawie samym na  
plac śmierci; wielkie się zátym zamie-  
szanie i trwogá między zgromadzonemi  
stała, iak dla ogromnego zwierza dzikie-  
go ryku i wypędzających go gwałtem  
z legowiska swojego strażników, tak dla  
przy-



prżytomney niemałej Matron różnego  
stanu liczby, z których wolnieyszego i swo-  
bodnieyszego Zycia ciesząc się, godną  
być śmierci sądziły i wołały TEKLE;  
przeciwnie zaś, których serca Uczciwość  
i wstyd odziedziczył Pánieński, iák nád  
niesprawiedliwą śmierci wydaną Senten-  
cyą, tak nád przyszłym Miasta Cącego  
obolewały Niezczęściem, ile że tak  
zmieszane i potrwożone tą niezwykłą ty-  
rannią były, iákoby iuż iuż wiszącą nád  
Miastem całym oczymá swoiemi Boską  
widziały karę; gdzie to oraz wiele táko-  
wych znaydowało się Pánienek, które  
raczey podobney z TEKLA pragneły  
śmierci, á niżeli widzieć álbo słyszeć kie-  
dy o tak zelżywym niewinney Paniénki  
zatraceniu. W pośrod takowego zámie-  
szaniá, gdy lud ostatniego wyglądał, co  
się stać miało, końcá, áż oto wprowadza-  
ią ná publiczne (k) theatrum gwałtem  
z rąsk Tryfemy wyrwaną, i z swoich szat  
obnázoną TEKLE, mniemając, że tym  
spósobem roziusone prędcy się ná Świę-  
tą Paniénkę rzucą bestye, które z natu-  
ry swoiey widzeniem Ciał pięknieyszych,  
ábar--

(k) Zwierza dzikie pięknością Ciała ludzkiego bar-  
dziey się do srogości pobudzają.



abardziej się rozjątrzaią i Gdy już wszelk  
ze wżech miar i Okoliczności gotowość  
była, wypuszczono zátym nayziadliwszą  
iák mniemali łanią, z niemáłym ludu pa-  
rrzałącego żálem; którą lubo z przyzw o-  
itą naturze swoiey frogsością, prosto, niby  
pozrec máiąca, ku S. bieżała Panience,  
zbliżywszy się iednąk że ku niey, nie iako  
zwierz ziadliwy, ále nákształt służełni-  
cy iákoweý łáfic się około niey zaczęła,  
ná koniec przy nogach położywszy się  
Męczenniczki Święteý, nie tylko od in-  
nego, áby iey nic nie szkodził, broniła  
zwierzą, (l) ále do tego i niedzwiedzące,  
ktorą zwawiey nád inne ná świętą zdála  
się nácierać Panienkę, broniąc, Jey ná po-  
ły rozdarła, i ze Lwem, niby o Iey ucale  
nie pasując się razem z onymże przy No-  
gách TEKLI życia dokńczyła swoiego.  
Wielka tu zá tym boiáźń i żáłość lud zgro-  
mádzony ogarneła; żáłość, ze niewinney  
Pániarki obronicielká zginęła, boiáźń, iz  
nie miarkowali tego, że zabita łani nie z  
wrodzoney to uczyniła łaskáwość, ále  
rozkázem przyciśnioną Boskim dla cu-  
do-

(l) Łani broni TEKLI S. od zwierza; na koniec  
niedzwiedzące rozrywa y Lwa, z którym pasując się  
zdechła.



downych spraw Jego świata Całemu po-  
kázania. Wszakże, jeżeli to cudowna rzecz  
była, że Łani Naturalney zapomniałszy  
fregości przy nogach świętey łasiła się Mę-  
dzenniczki: ale cudownieyszā daleko, gdy  
od innych broniła bestyi, nāycudowniey-  
szā gdy broniąc zabiłała, czego ani w  
owey Daniela między lwami ucalonego nie  
czytamy Historyi. A zātym gdy powtor-  
ne tyrannow zāmyśli swoiego wzgubic-  
niu TEKLI nie odebrały skutku, (l) więc  
co tylko drapieżnego znaydować się mogło  
zwierza, razem go nā dotrzymującą Ty-  
rannom placu wypuszczono TEKLE; ale  
Panienka S. widząc Cudowne około sie-  
bie Boskie sprawy, nieustraszonā bynay-  
mniey, taką się w frod Niebeśpieczeństwā  
owego zabawiła Modlitwą: Nieśkończo-  
nec oddaie ci dzięki Chryście Panie, (m)  
zā twoją około mnie Opātrznosc, żeś mię  
ledwie słuzebnicom wiadomā moim, a  
zā Oblubienicę od Matki moiey Nāznā-  
czonā Tamirydzie, w domu i pokoju u-  
krytā przed ludźmi, przez Pāwła nāuki  
wyprowadził, i przez niegośz łask two-  
ich i Chrztu świętego Uczeńniczkā uczy-  
nił,

(l) Wszystkie razem bestye wypuszczają nā TE-  
KLE. (m) Modlitwa TEKLI do Boga.



nił, który lubo; tyle trudów prac y Zycia  
niebepieczęstw ażebym dla ciebie podietą  
dopuszcieś w Ikonij: na Ognie i na zę-  
by Drapieżnych y nieugłaskanych nara-  
żając mnie bestyi; lubo nakoniec jednym  
celem y metą pospolitego w oczach ludź-  
kich, uczynites mnie podziwienią, Atoli  
jednak Pamiętnym zawsze byłeś y życiā  
y zbawienią moiego kiedy przez dopu-  
szczone te wszystkie dolegliwości y utra-  
pieniā doświadczając się w uczynionych  
przyrzeczeniach stateczności moiey, tym  
bardziej Wiare S. w sercu gruntowałeś  
moim. A zatym za te to iā za te łaski i Do-  
brodziejstwa twoie nietāk iākby nieogra-  
niczona twa godność wyciągała po mnie  
ale iak możność moia (lubo y ta jest od  
ciebie) pozwala dziękuje, a mianowicie  
ze mi dla Ciebie wszystko to cierpieć y  
znosić pozwoliłeś. Teraz tylko gdy wi-  
dze ze nieprzyjacieli moi większe a więk-  
sze coraz gotując dla Mnie tyránstwā w  
nowe y tym większe wprawia mnie nie-  
bepieczęstwa: ktore nie mało sprawiają  
we mnie boiāźń ażebym tedy dla słabości  
i nieudolności sił moich, w takowey nie-  
ustała potyczce; przez co bym pożąda-  
nego końca i Korony odstradawszy się Mę-  
czeń-

czeńsk  
go: za  
miark  
ne, nie  
śmierć  
wiem  
Morde  
swoiey  
Tey  
twy p  
napet  
gdy i  
nie,  
zamy  
Imier  
na pr  
stulen  
ciem)  
Jezior  
Przer  
lud w  
czął  
rze f  
włas  
cila fi  
cey

(n)



ia  
ta  
e-  
a-  
m  
z-  
li  
ia  
u-  
a-  
h  
m  
es  
o-  
a-  
ie  
od  
ie  
y  
vi-  
k-  
w  
e-  
ia  
sci  
ic  
a-  
e-  
czeńskiey, od Krolestwa odpadła twoie-  
go: zączym ieżeli zá rzecz przyzwoitą  
miarkuiesz, niechayze iuż dla ciebie gi-  
ne, niechay te boiaźń trwogę i uciski moie  
śmierć następuiąca, ząkaczy tym álbo-  
wiem sposobem, gdy iá życia dokączy  
Morderstwa, y gwałty Tyranow koniec  
swoiey nie záwodnie odbioro.

Tey gdy dokączyła TEKLA S. Modli-  
twy prowadzoną, ią za tym nad Jezioro  
nápełnione ziadliwym gadem, ktorym (n)  
gdy iey grożoną ze wen rzucona zostá-  
nie, ieżeliby swoich odstąpic nie miała  
zamyśłow, zączym wezwawszy ná pomoc  
Imienia Pańskiego, ile (mocnym uwiedzio  
ná prągnieniem złączenia się iuż z Chry-  
stusem á z tym się rozstania dla niego ży-  
ciem) rzuciła się w środ pływalących w  
Jeziorze owym Wezow i zmii ziadliwych.  
Przerażony takąową TEKLI S. odwagą  
lud wszystkim, gdy narzekać nieiáko po-  
czął ná niepomiarowaną iey, w tey mie-  
rze skwapliwość ze bez względu ná życie  
własne wzburzoną od zmii węzow wrzu-  
ciła się wodę świętą przeciesz tym się wię-  
cey cieszyła z tego Męczennica ze  
przez

(n) TEKLA samá się Rzuci w Jezioro.



przez śmierć nieomylną, którą ją w tym  
Jeziorze iak mniemała czekała, tym  
prędzey z swoim się złączy oblubieńcem  
Chrystusem. Ale i w tym razie nieopuscił  
Bog Prawdziwey sługi swoiey, spadają-  
cy albowiem cudownie z Niebá ogień  
nie tylko ze nagość świętey Męczenniczki u-  
krył i utaił przed okiem ciekawym zgro-  
madzonego Pospolstwa, ale do tego  
zmile i węze owe zarazliwe ktore ie-  
szkodzić miały z swoiey wyzuł i ogołocił  
frogości, tak dalece ze Jezioro owe ra-  
czey odpoczynku przyjemnego miey-  
scem się dla TEKLI stało, aniżeli kátowni  
i udręczenia iakowego. Lubo i tym ielz-  
cudem nie dał się zmiekczyć i zwyciężyc  
bez wstydný Alexander, ale nákształt bu-  
rzącego z mieyscá swego porwawszy się  
wiatru biegał wołając i rozkazując áżeby  
tymwięcey ielzcie ziadliwszych przyda-  
no zmił, przez coby świętą mógł zwycię-  
życ Panienkę, niewiedząc, ze Bog ten kto-  
ry stał przy niewinności Panienki zadnym  
niemoze byđz od stworzenia swoiego zwy-  
ciężony sposobem. Wszakże i tu nicogra-  
niczoná Bogá Opatrzność zawstydzila  
wymysł Tyranski, zgromadzone albo-  
wem Matrony uzaliwszy się wposrod tá-  
kowie-



40  
kowego niebezpieczeństwa zostających TE-  
KLI, nie bez Boskiego w tym Natchnie-  
nia naniósłszy różnego rodzaju kadzi-  
dła i wonniących pastylów, gdy zwol-  
ną w nianicony rzuciły je ogień zaczyn  
rozchodząco się wonią tak ulpienie zosta-  
ły zmile owe ze wposrod tak wielkiegoz o-  
staiąc węzy gminu, stała bez najmniey-  
szego naruszenia i trwogi TEKLA. Ten  
álbowiem Boski jest częstokroć zwyczaj  
ze dla zawstydzienia i uszczuplenia  
sił stworzenia swojego nie całą wywiera  
moc i potęgę swoje, ále niby igrzysko  
łakie sobie z nim czyniąc małymi zwy-  
cięzami go rzeczami. Takowym tedy cu-  
dem gdy bardziey á bardziey ieszcze złość  
się poczęła Alexandra żarzyć, zaczyn ka-  
zał nieugłaskane dzikie przyprowadzić  
Woły, rozumiejąc że tym sposobem świętą  
luz wcale miał zagubić Pánienkę. Na co  
gdy zwielkim zalem i wewnętrznym u-  
ciśku swoim zezwolić był przymuszony  
nym Sędzia (o) Alexander Przeciesz wni-  
czym nieodmieniałąc srogości swojej gdy  
świętą do nog dzikich wołów przywiza-  
ną Pa-

(o) Ogień przywiązany do nog Wołów które  
TEKLE S szarpac miały Powrozy pali, woły za-  
nia TEKLE zas w całości zastrawić.



Panienkę, kazał za tym większego ich w  
złości pobudzania swojej pałace się przy-  
wiązać głównie nie miarkując: że tym sa-  
mym siebie samego miał niezawodnie  
zwyciężyć. Ile gdzie Ogień ow nie tyl-  
ko te ktoremi przywiązana TEKLA byta  
popalił powrozy ale do tego dzikie owe  
pozabiiawszy woły, świętą bez naruszenia  
wszelkiego zostawił Męczenniczkę. Taki  
emi tedy sposoby gdy zamysł w i wynal-  
aski Alexandra Tyrańskiego Boska za-  
wstydziła Mądrość; Tryfema częścią nie-  
małym czasu przeciągiem, częścią wiel-  
kością żalu i ucisku dotchnioną, patrzy-  
jąc na takowe TEKLI Męczeństwo, na-  
przód na siłach omdlewać, a potem śmier-  
telną prawie za serce uięła Apoplexyą,  
gdy upadać na ziemię poczeła; wzięto  
ją za tym co prędzey z teatrum owego  
do pobliszczonego miejsca. O czym dowie-  
dziawszy się Sędzią i Alexander, gdy o-  
bydwa takowym przerażeni przypad-  
kiem trwożyć i miewać się poczełi. A  
lexander ze drzeniem i bojaźnią wielko na  
ziemię upadłszy tymi do Sędziego mo-  
wił słowy.

Jać w prawdzie miłościwy sędzio wiel-  
ką poniosłem krzywdę i obelgę od te-  
nie-

niewie  
ni, czy  
innego  
przych  
wszem  
stye sa  
ktora,  
szkodz  
żadne  
bydź f  
i oman  
dzieł  
niey t  
swoic  
rza. l  
ażeby  
gnanie  
złości  
sprzec  
i upod  
nie ma  
ta cał  
niewia  
kończ  
rzeczy  
Celarz  
nowac  
Miało



w niewięd, czyli nniewiasty, czyli Bogi-  
ni, czyli poczwary iákowys zarażliwey;  
innego bowiem Imienia, którymby te  
przychodnią mógł názwać bestyę (o-  
wszem wżłości i zaciętości swoiey be-  
stye same przechodzącą) nie znayduię.  
ktora, że odtego zwierza, ktoreby ie-  
szkodzić znatury swoiey powinno było,  
żadney nie odniosła krzywdy; nie inszą  
bydź sądzę przyczynę, tylko albo czary  
i omamienia iákoweś, albo sztukę i moc  
dzieł Bogá ktorego potężnego, że od  
niey tak słabey ná kompleksyi i siłach  
swoich, frogie zwyciężone zostały zwie-  
rza. Przyzwoltá jest za tym rzecz sędzio,  
ážeby koniecznie z Miastá tego ná wy-  
gnanie wskazaná była tám, gdzieby te  
złości i ułożenia swoje samey náturze  
sprzeciwiające się, mogła według woli  
i upodobania swoiego rozsiewać; ile że  
nie miała boiaźń i trwoga Miasto ogarne-  
ła całe, że dla tey nie ludzkiey nátury  
niewiasty, Tryfema życia podobno do-  
kończyła swoiego. Co ieżeli tak się w  
rzeczy znayduie samey, á dowie się tego  
Cesarz, który tak blisko krwią zpowi-  
nowacony z nią został, tedy iák mnie i  
Miasto całe, tak siebie ná koniec w osta-  
tnie



tnie podasz niebeśpieczeństwo, żeś tak  
straszney i od wiekow nieśtychaney Tra-  
gedyi zániedbał uspokoić. Jeżeli tedy  
wiarę temu daiesz, co mówię, jeżeli małz  
cokolwiek miłości twego i moiego ży-  
cia wyrzucze ią co prędzey z Miastá te-  
go, á nie zániedbaymy szukać sposobow,  
ktoremibyśmy Tryfemę w młodościach o-  
bumierającą swoich ratować mogli. Ta-  
kowym rzeczy przełożeniem pobudzo-  
ny nie iako Sędzia, á bardziey ucieszony  
z tego, że tym sposobem od niesprawie-  
dliwego i gwałtownego sądu niewinną  
mogł uwolnić Panienkę, wezwawszy do  
siebie TEKLI, pytał ieę pilnie, ktoby  
była, i iakowymby sposobem i sztuką tak  
okutną zwyciężyła bestye; ile że prze-  
ciwnemi i niegodziwemi o nieyże uno-  
sił się myślami. Ci álbowiem ktorzy o  
Bogu i Jego Wszechmocności żądncy nie-  
mają wiadomości, same nawet cuda, kto-  
re Bog przez Swietych swoich czyni, w  
niemającym podeyrzeniu mają; áni chcą  
wiary dać temu, áby to co czynią, mocą  
Boskiey czynili wszechmocności, którą  
w świątobliwym życiu skutki swe poka-  
zywać zwykła, ále Czarnoksiężskim to  
przypisuią sztukom, nie miarkując tego,  
ze

ze Cza  
zwycz  
prowa  
cych  
dobny  
ta roz  
szych  
sposob  
ktory  
kielny  
takow  
z tym  
Czarn  
zaś S  
dnym  
Jmiec  
cie t  
álbo  
moc  
dla w  
mi o  
TEKI  
i okro  
cięży  
Sędzi  
(p)  
(p)



że Czarnoksiężnik każdy, gdy nową i nad-  
zwyczajną rzecz zamysła do skutku przy-  
prowadzić wprzód do ludzkich i bydłę-  
cych udaie się ofiar, lub innych tym po-  
dobnych nieprzyzwoitości: wprzód czy-  
ta różne czarnoksiężnikow główney-  
szych opisanía i księgi, iákim naprzykład  
sposobem wzywać ma ná pomoc Bogow  
których czci i szanuje, lub szatanow, pie-  
kielnych mieszkańcow; iák umarłych w  
takowey iák żyli prezentować postaci i  
z tym podobnemi iák się ma obeść sztuk  
Czarnoksięskich wymysłami. Przeciwnie  
zaś Święci Pańscy i słudzy Chrystusowi ie-  
dnym Krzyża Pańskiego uczynieniem lub  
Imienia Boskiego wezwaniem w momen-  
cie to sprawują Cudownie, czego  
álbo zbawienie ludzkie potrzebuie, álbo  
moc Boskiej wyciągá Wszechmocności  
dlá wstawienia się między niewiedzące-  
mi o sobie narody. Takowym to tedy  
TEKLA S. sposobem i ognie Tyrańskie,  
i okrotne Lwy i woły dzikie, i węże zwy-  
ciężytá zładliwe: a zatym pytającemu się  
Sędziemu temi odpowiedziała słowy:

(p) Lubo iák widzisz niewiaśta jestem

F2

młoda

(p) TEKLI mowa do Sędziego.



młodą przychodnią, i ze wszelkich o-  
gołoconą przyiációł, z tym wszystkim  
Bogá mám obronicielem i opiekunem mo-  
im; ktorego syn Jednorodzony będąc rá-  
zem z Oycem od wiekow i przed wieki,  
teraz w czasie tym, dał się widzieć ná zie-  
mi, o czym po całym świecie głoszą i o-  
powiadają tak wiele Apostołów, á mia-  
no wicie Páwł nauczyciel moy. W Te-  
go Itó iá tedy JEZUSA uwierzywszy, mo-  
cą Jmienia iego tyle Alexandrá tyrańskich  
wynalazkow, i nie wstydliwe zwycięży-  
łam chuci i żądze iego. Jakoż ktokol-  
wiek w nim położy nadzieię swoię, i w  
niego uwierzy, niech pewien będzie te-  
go, że nie tylko równe ze mną, ále więk-  
sze dáleko od niego odbierze dobrodziej-  
stwa. On to álbowiem on sam iest zbawie-  
niá końcem, Chwały nieśmiertelney fun-  
damentem,, tych, ktorzy prześladowania  
cierpią, ucieczką, strapionych odpoczyn-  
kiem, rozpaczających pociechą, i żebym  
słowem zakończyła iednym ktokolwiek  
w niego uwierzyć niezechce, śmierci wie-  
czney niezawodną dla siebie odbierze ka-  
rę. Co gdy skończyła TEKLA, Sędziá  
zważywszy Iey odwagę i męstwo, zdzi-  
wiwszy się nád tak głęboką w mowie Iey  
zawie-

zawie  
nád ie  
odtą  
żeby  
przyt  
szaty,  
kazen  
felona  
Bog,  
om n  
down  
świat  
ty C  
kuiś  
w te  
nást  
Sędzi  
ty Ro  
mádz  
sob. m  
około  
(q)  
kolw  
rza te  
iák m  
rzecz  
(q)



zawierającą się mądrością, nie taką litość  
nád iey utrapieniem, iáko poszanowanie  
odtąd oświadczać poczoł twoie. Jakoż  
żeby to rzeczą pokazał samą, kazał ją w  
przyśtoyne płci y stanowi Iey przybrać  
szaty, ktore gdy wdźiewała ná siebie roz-  
kazem przyciśnioná Sędzięgo, temi uwe-  
seloná mowiła do niego słowy: Ten sam  
Bog, ktory mię z szat obnáżoná, i besty-  
om nápożarcie wyrzuconá ratując, cu-  
downym z Niebá spuszczoneym przyodział  
światłem, niech Cię zá szaty te, ktoremi  
ty Ciáło okrywasz moje, Chwata wie-  
kuistá i wiecznym udaruie zbawieniem  
w ten czas, gdy póspolite wśzystkich nas  
nástąpi zmartwychwstanie. Takowemi  
Sędzia tym bardziey ieszcze zá serce uję-  
ty słowy, áżeby Iey był większá u zgro-  
mázonego ludu ziednał łáskę w ten spo-  
sob mowił ná stronę TEKLI do stołących  
około!

(q) Mężowie Antyochenscy, w czym  
kolwiek Alexander nász obwiniá i oska-  
rza te niewinná Pánienke, wśzystko to  
iák miarkule, zmyśloná i do wierzenia  
rzecz iest uiepodobná nigdy. Jákosz prze-

F3

ciwko

(q) Sędzia sam broni TEKLI §.



ciwko wszelkiey sflusznosci byto bylo,  
gdybyśmy o życiu i obyczajach Jey tak  
sądźili, iak się złość domaga iego; nie tak  
iak nam Cudá te, ktoreśmy widzieli, poká  
zuią. Te albowiem Cudá coż innego są pro  
szę, jeżeli nie oczywistemi życiá iey świad-  
kami niewinnego; To samo gdyśmy: ze  
drzeniem i boiáźnią patrząc, czekáli,  
rychłoli od drapieżnych będzie drapaná  
bestyi, á przeciesz ráczey z zwycięstwem  
powracaiącą się widzieliśmy; czyż nie o-  
czywistym jest tego dowodem, że musi  
bydź Bog takowy, który dla czystości i  
wstydu iey Pánieńskiego, dla życia po-  
bożnego uczynkow, przybył Jey ná po-  
moc w tym razie, cudownie iá od Lwow  
pozarcia obroniwszy. Wszakże samiście  
patrzyli ná to, iako oná wśród ziadliwych  
zostaiąc weży i ręce swe do Nieba wzno-  
sząc oczywistá dla siebie odebrała obro-  
nę, i pomoc. A co naywiększe mnie sa-  
memu sprawiło podziwienie, że Lwy,  
zmile, i węże owe, iedne nieśmiały i  
przystąpić do niżej, drugie choc ku niey  
się zbliżały, tedy nieco innego pokazy-  
wały po sobie, tylko iakoby usługę Iey  
chciały wyświadczyć swoje. Wszak  
łatwo tego domysleć się może każdy, z

owey

owey  
zyję  
więks  
ko, g  
ry le  
biata  
zliwy  
w tak  
mny  
ze pr  
ziak  
te cz  
zebn  
will,  
chan  
nien  
szych  
ná sp  
gli d  
cze,  
gotor  
i we  
zadn  
miat  
dośw  
byśm  
zwy  
stkę



owej nayprzychylnieyszey, że tego zá-  
zyję słowá, Łáni, która ieżeli w czym  
większą mogła ley uczynić przyśługę, ia-  
ko, gdy, to Niedzwiedzice, to Lwa, kto-  
ry ley szkodzić usiłował, broniąc, poza-  
biła, Miasto całe i powietrze przera-  
żliwym nápełniając rykiem; który to Cud  
w tak wielkim wizerunkach nás przyto-  
mnych zostawił podziwieniu; i nie iest-  
że proszę rzecz przyzwolta, áżebyśmy  
z iák naywiększą czcią i uszanowaniem,  
te czystą, wstrzemięźliwą, dostojną słu-  
żebnicę Boską z Miastá tu tego wypra-  
willi, która tylu niewidzianych i niesły-  
chanych nigdy Cudow przyczyną, Pá-  
nienek wzorem, przykładem Matron ná-  
szych stała się, áżeby, podobnym iák o-  
ná sposobem, panieńskiey bronili i strze-  
gli dostojność, choćby też ognie i mie-  
cze, węże i zwierza drapieżne złość im  
gotowała Tyranow. Azátym dobrej iuż  
i wesoley bądź myśli odtąd o Panno, ani  
zadney, ktoraby podobnie cię martwić  
miała, obawiały się przeciwności; gdyz z  
doświadczenia to mowie samego, że, gdy-  
byśmy Ostatnią sił naszych wywarli dla  
zwyciężenia Twoiego potęgę, tedy wszy-  
stkę tę siłę gotowaś iest záfwsze bez nay-  
mniey.



mniejszego náruszenia i szkody wytrzy-  
máć swoiey, będąc nieprzełámanym u-  
zbroiona orężem. Jdźże iuż mowię idź  
beśpiecznie, gdzie i do kąd zámyśły i  
wolá włáśna prowadzić cię będą, Bogá  
tylko Twoiego, którykolwiek iest, prze-  
proś i przebłágay zá nas. żeśmy ci w czym  
tu kiedy niewinnie szkodźili. To sły-  
sząc lud zgromádzony, iedni wielbić i  
chwalić záczeli tego Bogá, który Nie-  
bo i ziemię stworzył; inni, iáko to Má-  
trony niektore, ubiegaiąc się niby znać  
co prędzey Tryfemie dawały, że TE-  
KLA nie tylko od bestyi i ziadliwych iest  
uwolnioná węży, ále do tego, że życiem  
darowána u sądu, spiesznym do nieyże  
zblizata się krokiem. I tu do piero iák gdy-  
by nowo národziła się Tryfema, gdy o ży-  
iącey wieść iá doszła Męczennicze Świę-  
tey. ktorá iák tylko zbliżyła się ku niey,  
ták zaraz zobopulne serdecznego powitá-  
nia uczyniwszy oświadczenia, i od rado-  
ści hoynemi zálawszy się łzami, temi do  
niey mowlá słowy.

(r) Terazem dopiero ożyła, teraz po-  
cielzoná prawdźiwie zostałam, kiedy Cię  
o Corko

(r) Mowa Tryfemy do TEKLI powtornie od dzi-  
kich wybawionej bestyi,

oCork  
nle m  
zoną o  
iezeł  
Twoie  
to dla  
ki Tw  
kich p  
zpraw  
wisteg  
stwa,  
ná Cie  
iuz w  
tego,  
kich  
konill  
sza, n  
uprofi  
dla si  
gdzie  
czyni  
łowac  
statko  
prędz  
á nie k  
dzied  
tuny  
ie, pr



o Corko moiá, nád wszelkie spodziewá-  
nle moie, żywą i w niwczym nieobrá-  
żoną oglądam: gdzie to wleźć otym że  
ieżeli mnie dla ktorey przyczyny życia  
Twoiego ucálenie cieszy i kontenteie,  
to dla tey náywiecey, że mowy i Nau-  
ki Twoie, ktoreś o pospolitym ciáł ludz-  
kich powstaniu miáta, ná Tobie się samey  
zprawdziły. Teraz álbowiem gdy oczy-  
wistego śmierci unikneáš Niebeśpieczeń-  
stwa, ktorá to w oczach twoich czekała  
ná Ciebie, tym sámym rzecz tá mocną  
iuz w mnie żywą grontule Wiare, iák  
tego, czegoś mie náuczyła o ciáł ludz-  
kich z martwych powstaniu, tak że Fál-  
konillá corká moiá niegdys náyukochań-  
szą, niezawodnie przez Ciebie to sobie  
uprosiła, czego náywiecey w stanie owym  
dla siebie potrzebować mogła. A zátym  
gdzieś mię ty Uczesniczka wiecznego u-  
czyniła dobrá, i iáże mám dla Ciebie zá-  
łować doczesnych i przemiiájących do-  
statkow? O to idź idź iuz ze mną Co  
prędzey w Dom moy; Ciebie iá bowiem  
á nie kogo innego ná mieyscu Falkonilli  
dziedziczką czynie cáłey substancyi i for-  
tuny moiey, ty mász osiągnąć dobrá mo-  
ie, przez co, spodziewam się, sámę ná-

wet



wet ukontentnie Fálkonille. To gdy mo-  
wiła Tryfemá, wszystko á wszystko lud  
jednostaynie zebrany zszedł się do Do-  
mu oneyże w którym procz pospolitey  
radości, i náuk o Bogu prawdziwym, á-  
ni widzieć ani słyszeć nie było. Tak dá-  
lece, że Dom ow Tryfemy raczey iuż  
Kościołem á nie mieyscem zchadzki i  
wzáiemnego się przychodzących powi-  
tania mógł się názwać: gdzie to Męczen-  
niczka Święta różne i różliczne o Bo-  
gu i wierze Chrześciańskiej czyniąc ná-  
uki, i mowy, sáma Tryfemę, i nie má-  
ła sług i służebnic oneyże liczbę ná-  
wrociwszy do Bogá, w poczet ich prá-  
wdziwych sług Boskich zápisáta. I lu-  
bo nie máta dla TEKLI radością dom ow  
był nápełniony, lubo iák Tryfemá tak  
Miasto całe w osobliwszym iuż poważe-  
niu mieli Męcenniczkę świętę, ta prze-  
ciesz w wielkich zostájąc prágnieniach wí-  
dzenia ieszcze kiedy Páwła, o niczym iák  
o Páwle mowę nayczęściey powtarzáta  
swoię w te słowá: á gdzieś się teraz znay-  
duje Paweł moy? kto mię tego, gdzie by  
się znaydował wiadomą uczyni, (s) ktore-

go mi

(s) TEKLA pragnie wieziec Páwła S.



go mi Chrystus za Wodzą Wiary Świę-  
tey, za nauczycielą życia Chrześcijańskie-  
go Naznaczył i przydał, które to pra-  
gnienia swoje nie bez przyczyny o świad-  
czyła TEKLA; tym albowiem sposo-  
bem pokazać chciała, w iakowym po-  
szanowaniu miała Mistrza, nauczycielą  
i Oycą swego Duchownego. I lubo sa-  
mą tak się mocno przez cudą i dzie-  
łą heroiczne wstawiała, przecież we  
wszystkim doradzać się pragnęła Je-  
go, ile że miarkowała to dobrze, że za  
jego staraniem i pomocą i wiary odebra-  
ła światło, i przy życiu utrzymaną zo-  
stała Ciałości; a co nayosobliwsza, że przez  
niego złączyła się i poiednała z Chry-  
stusem. Zaczynam wszystkie łaski i dobro-  
dzieństw Boskich żniwo, które w uczy-  
nionych przez siebie odebrała Cudach,  
przypisać i przywłaszczyć samemu uś-  
łowala Pawłowi. Gdy za tym z wielką  
pilnością i troskliwością pytała się o Pá-  
wła, na koniec tę pożądaną dla siebie ode-  
brała wiadomość, że Páweł w MIRZE  
Mieście Prowincyi LICEYSKIEY wspa-  
niałym i pięknym znajdował się, a za tym  
nieczyniąc przydłuższey czasu i pragnie-  
nią swego zewłoki, ledwie nie tego mo-

men-



mentu pożegnawszy Tryfemę i całą Jey  
Familią, przebrawszy się powtornie w mę-  
skie odzieży i szaty, z Miastą Antyochen-  
skiego dla szukania Pávła świętego ruszy-  
ła szczęśliwie. Tym albowiem sposobem  
płec swoię przed wiadomością chciała za-  
talc ludzką; ponieważ wszystkie te Mę-  
czeństwa nie tylko że Jey naturalney nie  
odiety piękności, ale tym przyiemnicy-  
szą i Bogu i ludziom uczyniły. Gdy  
zátym nie máły czasu przyciąg w podro-  
ży lądem i morzem odprawionej strawi-  
wszy, wpomienionym stanęła Mieście,  
(gdzie to przykrości wielkie i dla niej i  
dlá słuźebnic Tryfemy ktore ją konwo-  
lowały same pragnienia widzenia się z  
Pávłem srodziły) (t) Ledwie co kilka  
w Miasto uczyniła krokow, tak zaraz  
zi alazła Pávła S. ktory po dług zwy-  
czaju swego nauczał, napominał, i wszel-  
kie Artykuły Wiary Świętey objaśniał w  
niemáley liczbie płci oboygá zgromadzo-  
nemu Liceyskiemu ludowi; ktoreyto nád-  
mniemáne przybycie, nie tylko w Pawle  
mocne sprawiło podziwienie, tak dalece,  
że patrząc ná siebie wzajemnie, słowá  
prze-

(t) *TEKLA* znajduje *Pávła S.*

przem  
ką w n  
koż az  
większe  
tkwiły  
bespiec  
kności  
z posro  
stronę,  
dług  
brał o  
dey w  
świad  
głębo  
Pávła  
stated  
włzy  
o te d  
łalkę,  
czeńst  
pomoc  
bnicy  
niey u  
ážeby  
Bogu  
temi  
wła f  
(u)



przemówić nie mogli, ále do tego wiel-  
ką w nim uczynił boiáźń i trwogę. Já-  
koż ázeby był i sam: i TEKLA, tym  
większemu ielzcie niż przedtym, które  
tkwiły w pamięci Jego, niepodpadli nie-  
beśpieczeństwu, gdyby kto powtornie pię-  
knością Jey usidlonym został. Zaczym  
z posrod gminu owego odwiódłszy ją ná  
stronę, zupełną iák z nią sobie Boska we-  
dług woli swoiey postąpiła dobroć, ode-  
brał od niey wiadomość. i kiedy okáz-  
dey w szczegulności, które Bog dla niey  
świadczył, mówić zaczęła łásce, w tak  
głębokie myśli wprawiła i podziwieniá  
Pawła, że zdziwiwszy się tylko nád Jey  
statecznością i męstwem, i podziękowá-  
włszy Bogu zá Jego nád nią Opatrzność,  
o te dla Tryfemy prosił Miłosierdzie i  
łaskę, ázeby iáko oná w tym niebeśpie-  
czeństwie dla TEKLI naywiększą była  
pomocą i obroną, tak ázeby Bog z skar-  
bnicy miłosierdzia swoiego hõynych dla  
niey użyczał dobrodziejstw. Atoli iednak  
ázeby zupełne tych pociech i rádości w  
Bogu wzajemnych, stało się dopełnienie,  
temi (u) Panienká Świętá mówiła do Pá-  
wła słowy: Ła-

(u) TEKLI do Pawła S. mowa.



Łaski i dobrodzieystwa te, których iá  
przez nauki Twoje Maistrze i náuczy-  
cielu moy Uczesniczką się stała, więk-  
szą daleko, niżeli iabym kiedy opowie-  
dzieć mogła dostatecznie. Máteż to ál-  
bowiem jest Uszcześliwienie dla mnie,  
żem Boga tego ktory jest Wielowładnym  
światá całego Monarchą, żem syná Iego  
i Duchá Przenayświętszego, ktorych jest  
iedna z Oycem władzą, i moc w rządze-  
niu nierozdzielna, poznáła przez Ciebie.  
Ty byłeś powodem dla mnie, żem po-  
znáła iż Troycá tá, jest iedney Náтуры i  
własności, rowney Chwały, w niczym się  
co do istoty Bóstwa nie różniącá, żadney  
niepodlegaiącá odmianie, niepojętá ro-  
zumem, niewyśławioná ięzykiem ludz-  
kim. Przez Ciebie poznáła, iż Troycá  
tá nie tylko w Niebie i ná ziemi, ále ná  
kázdym przytomna jest Mieyscu. widzą-  
cá wszystko, przenikająca wszystko, lu-  
bo sama áni pojętá, áni opowiedziána,  
áni okiem doyrzana bydz może śmier-  
telnym; Przez Ciebie poznáła, że  
Troycá tá áni początku áni końca nie má  
áni miec może dla siebie. Ty byłeś po-  
wodem wiadomości tey dla mnie, że wto-  
rá Osobá Chrystus dla nás stawczy się  
czło-



człowiekiem z Panny się narodził Nie-  
pokalaney, który potym cierpiał, umarł,  
Zmartwychstał, i w Niebo wstąpił; Tyś  
mnie pewną i wiadomą uczynił powtor-  
nego nąślad Ostateczny Chrystusa przy-  
ścia; że chwała Świętych Jego, wieku-  
ista, że potępienia wiecznego nigdy nie-  
nadgródzoną karą, że Ray ow pełen jest  
nieskończonych nigdy rokoszy i delicyi.  
Od Ciebie mam wiadomość, iaká jest  
Krztu Swłętego możność, iakie czysto-  
ści Pánieńskiey, W strzemiczliwości, Mo-  
dlitw, iáłmużny, postow i cierpliwości  
skutki; że dla Chrystusa podjęte prace i  
Męczeństwá, nieśmiertelną w Niebie chwá-  
ły Odbieraia Koronę. Zgoń, czego tyl-  
ko wiadomość Zycia i pobożności Chrze-  
ściańskiey podług prawá Chrystusowego  
stanowionych wyciągać mogła, tegos mnie  
wszystkiego wiadomą uczynił, Jeżeli mi  
zátym zbywa tu iefzcze czego, procz tych  
wiadomości rzeczy, o ktorychem tu nie co  
namieniła, ty zátym przyday i náucz mnie,  
gdyż to iuż ten się czas dla mnie przybliża,  
którego pożegnawszy Ciebie, do Ikonium  
Oyczyzny moiey powrócić muszę: Przez  
co iednąk zwykłej zámną niezapominał  
się Modlitwy, aż dokąd drogą pobożności idąc  
bez



bez wszelkier przeskody i życia Chrześciańskiego ochydy, pożądanego w Królestwie Niebieskim nie dojdę końca, i kresu: dokąd aż z wielowładnym monarchą a Oblubieńcem moim Chrystusem w szczęśliwey nie złączę się Wieczności, za którego Imienia wyznanie tyłem już wycierpiałą, y cierpieć podobno będzie trzeba z powrotnego zwycięstwa odebraniem, byłeś tylko nauczycielu y Oycze moy, o mnie swojey nie zapomniat. Coroczce, którąś w niewolniczych kaydánach y więzach Niebu y Chrystusowi zrodził.

(w) Dobrzeć to jest wszystko (rzekł Páweł) Co mówisz Panno y Corko moja w Chrystusie Ulubioná; y owszem z dzieł się to twoich y prác dla Chrystusa podiętych dowodnie pokazuje, że Ci do funkcyi Apostolskiej y słowa Bożego opowiadania niczego niebrakuie; Idźże już zatym, idź słowo opowiadać Boskie, y ná miejscu moim dla Chrystusa Ewangelicznej dokączyć pracy: ile że Chrystus za moim staraniem nie dla inney przyczyny ná urząd Cię Apostolskiej powołał

(w) Pawła S. odpowiedź



łał pracy, tylko áżebyś Miásta te, kto-  
re żadney o Bogu wiadomości nie mają,  
nauczając, w Wierze doskonałá świętey.  
Co iák tylko wymowił Paweł, ták zaraz  
Męczenniczka S. i sumnę niemáłą pie-  
niędzy, i szaty bogate, ktore się Jey da-  
rem od Tryfemy dostały złożywszy przy  
nogach Pawła, dla pożywienia i zará-  
towania ubogich Chrzescian, Modlitwom  
się oddawszy Jego, (y) w drogę się puści-  
ła ku Jkonij Oczystemu Miástu, w kto-  
rym iák tylko stanęła, ták zaraz pomi-  
nowszy Dom Matki, Krewnych, i przy-  
jaciół swolch; prosto się, gdzie Onozy-  
ferus przemieszkiwał, udała, ile áżeby  
ták uczyniła, samá ta pamięć, że z miey-  
scá owego światło wiáry S. odebrała dla  
siebie, do tego Jey powodem była. Já-  
koż skoro tylko wszedłszy mieysce oba-  
czyła owe, gdzie Páweł siedząc nauczał,  
ták zaraz pádszy náziemię i całując hoy-  
nemi zaláwwszy ją łzami, tákową zacze-  
ła mowę. Boże ktoryś mi dla Miłości  
syná twoiego, á przez Pawła náuki ná  
tym tu, i z tego mieysca, dáłeś się iásnie  
poznać, ktoryś mi ognie, więzy, bestye  
i zmię dał zwyciężyć ziądliwe, ktoryś  
nágość moię Cudownym z Niehá spu-  
G fzczo-

(y) *TEKLA S. do Jkonium powraca.*



izczonym pokrył światłem, któryś mię-  
łask Twoich i krztu S. Uczeńską u-  
czynił, któryś mi zgubionego widzieć po-  
wtornie pozwolił Pawała, i Jego się nau-  
ką utwierdzić, któryś mię do Miasta i Oy-  
czyzny moley na te tu miejsce które jest  
początkiem zbawienia mego, szczęśliwie  
przyprowadził; uczynze to dla mnie, aże-  
by iak iá tak wszyscy tu mieszkający,  
wdalszym czasie czynili to wszystko, co  
się synowi Twojemu podobać będzie; a-  
żebym w bronieniu i opowiadaniu Wia-  
ry i życia Chrześcijańskiego nigdy nie u-  
stawiał; chodzbym też codziennie po-  
nosić y cierpieć miał, y ognie, y bestye, y  
morderstwa, y więzienia Tyrańskie, wży-  
stkie bowiem te i tym podobne umartwie-  
nia owszem śmierć same, dla Ciebie po-  
ciąg, więcej to sobie szacuję, niżeli Ray-  
skie rozkołzy y delicye. Takowey gdy  
dokończyła Modlitwy, y nieco pomowi-  
wszy z Matką TEOKLO (Tamirydy Zy-  
wego już niezaślawszy) o wierze y ży-  
ciu Chrześcijańskim, udała się zátym do  
Seleucyi Miasta, Stolicy y Metropolij Pro-  
wincyi Jzauryá rzeczoney, w którym za-  
trzymawszy się nieco, y upatrzwszy so-  
bie miejsce mieszkania swojego ná bli-  
skiej gorze ku południowi leżącey, tam-  
ze



Ze się ná koniec przeniosła, gdzie przez  
cały czas mieszkania swego, morzem,  
mimo owej góry płynących bronila ludzi  
od czartá, który przez bałwaná Sarpedo-  
niusza przychodzącemu tam Pogaństwu  
fałszywe y pełne błędow odpowiedzi dá-  
wał; co podobnie y z Minerwy uczyni-  
ła Bożyszczem, ktore uciekający się lud  
do niego czcił y szanował. Akiedy tak  
przez niemały czas życia swego pełne  
zbawienia słowa w okolicy Miałá owe-  
go opowiedaląc, wielu do poznania Bo-  
ga prawdziwego y Wiary Chrześciańskiej  
przyprowadziła; krzując y w Rejestr sług  
Bozkich zapisując; gdy życia Cudowne-  
go czynámi niemniej iáko Piotr w Anty-  
ochij y Rzymie, Páweł w Atenách y Ná-  
rodach wszelkich, Jan w Efezie, tak S. w  
Selewcyi wślawiła się Męczenniczka. Zwa-  
żywszy zatym już, już, zbliżającą się o-  
statnią życia godzinę y moment, po-  
częła Mieyscá dla siebie szukać, gdzieby  
Ciała swego święte złożyła zewłoki:  
ktorey gdy zá Boskim Cudownym spo-  
rządzeniem samasz otworzyła się ziemia,  
mieysce Jey grobu pokazując, zaczym  
iáak tylko w nimże złożyła Ciało swoje  
wzorem umierającego człowieka, tak zá-  
ráz życia swego, w Bogu szczęśliwie



zafnówfzy, dokonczyła; z ktorego to  
mieysca iako z obitego zrośta wszelkie  
łaski y dobrodzieystwa swoje czerpać Bóg  
przychodzącym pozwoił. Tak dalece,  
ze gdy wieś ta po rożnych słyszeć się da-  
ła kraiach. tedy lud wſzytek do mieysca  
owego, iako do niezawodney, zdrowia  
ludzkiego Officyny zbiegał się. Tamże po  
niektórym czasie gdy Kościół na Ieyże  
zbudowany był Honor, tak znaczny ludu  
z rożnych Prowincyi y kraiow bywał na-  
ciśk, że niegdyś pułtynia ową w miłe mie-  
szkańcom potym zámieniła się stanowi-  
sko, czyli Miasto wspaniałe y piękne.

I ten to ieſt prawdziwey doskonałości  
Chrzeſcijańskiej Portret, ktorym ci łaská-  
wy czytelniku w przetłumáczonym ży-  
ciu TEKLI Świętey naypierwſzey mię-  
dzy Pannami Męczenniczki przełożył.  
W ktorym to lubo wiele podobno zwa-  
zać będziesz nieznaydujących się Rzeczy  
tych cudownego Iey zycia, o ktorych ál-  
bo ſłyszał od innych álbo czytał, w wy-  
danych iuż przedtym, niektórych, zycia  
Jey ſummaryuszach. Z tym wſzystkim  
nierozumiey tego ázebym iá miał Po-  
bozną ciekáwość Twoią martwić, nie zu-  
pełnym Piſma Suryuszowego przetłu-  
ma-



maczeniem, y ówsem starałem się o to  
ile Dobroc uzyczyła mi Boska á nieu-  
dolność pozwoliła moiá, ázebym iáko  
nayrzetelaieyizym w tegosz tłumacze-  
niu życia pokazał się. Wszakże ieżeli  
Cudow Jey ciekawym będziesz, do Łá-  
cińskiego Suryusza odsyłam cie Pisma, w  
którym nieźliczonych prawie doczyta z  
się iak za życia Iey tak pośmierci cu-  
dow; Ná których przetłumaczenie no-  
wey by y tym większey podobno trze-  
bá Xiąszki. Wszakże zebym cie y otym  
co piszę teraz, pewnieyszym uczynił; y  
to com w Przedmowie moiey námienił,  
rzeczą samą ze tak iest pokazał, iż samasz  
TEKLA S. Suryusza w spisaniu niekto-  
rych punktow życia swoiego pewniey-  
szym uczyniła. Lubo tedy masz iuż o tym  
w Innych Xiązeczkách nie co namienio-  
nego, z tym wszystkim ázebym y iá  
przyrzeczeniu moiemu zadosyć uczynił,  
krotko ci tę rzecz námieniam teraz co-  
sam osobie nápiśał Suryusz. Autor ten  
gdy dla niewiadomości á bardziey dla nie-  
pewności Cudow niektorych TEKLI o-  
puścił się nie co y przylenił wzbieraniu  
onychże. Gdy mowie, wątpliwość go iá-  
kowás wzięła czyliby miał wpisać albo  
wyrzu-



wyrzucić z Cudow Historyą owe o Hype-  
rechiuszu czleku Mądrością y Doskonało-  
ścią wstawionym, ktorego TEKLA S. po  
śmierci w Kościele swoim pochować nie  
dała, widomie zabroniwszy kopania tym  
ktorzy go grzebać mieli, w nocy zas po-  
łaiawszy y strofowawszy Maxyma Bi-  
skupa ktory tego pozwolił, gdy mowie  
wątpić nad tą Historyą począł tedy Mę-  
czenniczka S. widomie na miejsce owe  
wzedłszy gdzie życia świętych zpisywał  
Suryusz, y siadłszy niedaleko niego sz, gdy  
lextern ten w ktorym zycie y Cuda Iey  
notował czytać poczeł, tedy ciesząc  
się i uśmiechając y Głowe ku niemu  
nachylając, znac dawała iak była Ukon-  
tentowaná z tego, y ázeby nie zanledby-  
wał dokączyć zyciá tego iako zamysłał.  
Z kąd iuz łacną doysć mozesz łaskawy  
czytelniku ze tym samym TEKLA Su-  
ryuszá pewnicyszym w niektorych spi-  
saniu cudow samá przez siebie uczyniła,  
Do tego gdy tak wielu y roznych znay-  
dule się Autorow życia Iey opisują-  
cych każdy tedy czego mógł tyl-  
ko dociec, o życiu iey pisał. Albo gdy  
widział iuz co namienionego od innych,  
to tylko szczegulnie pisał co opu-  
szczonego bydz miarkował. He ze  
sam



52  
sam Suryusz kącząc zycie y Cuda TE-  
KLI, temi ie zakączył słowy *Desunt aliqua*  
*non Multa Opinor*. Niemalsz tu w zyciu tym  
y cudach odemnie pisaných niektorych  
rzeczy ále niewiele rozmiem.

Já tylko koniectey Prácy moiey niego-  
dney czyniąc gdy rękę iuż od płora odry-  
wam, ále nieodrywam serca i siebie samego  
od Nog Męczenniczki Świętey, przy kto-  
rych się ścieląc niegodny, dla siebie przez  
Iey przyczynę Miłosierdzia Boskiego ze-  
brze y proszę. Tobie Łaskawy czyteli-  
niku Duchownego pożytku zyczę, ku  
większey Czci y chwale, w Troycy ie-  
dynego Boga któremu większa część  
y Chwała na wieki niech bę-  
dzie, Amen.

Ad M. D. G.

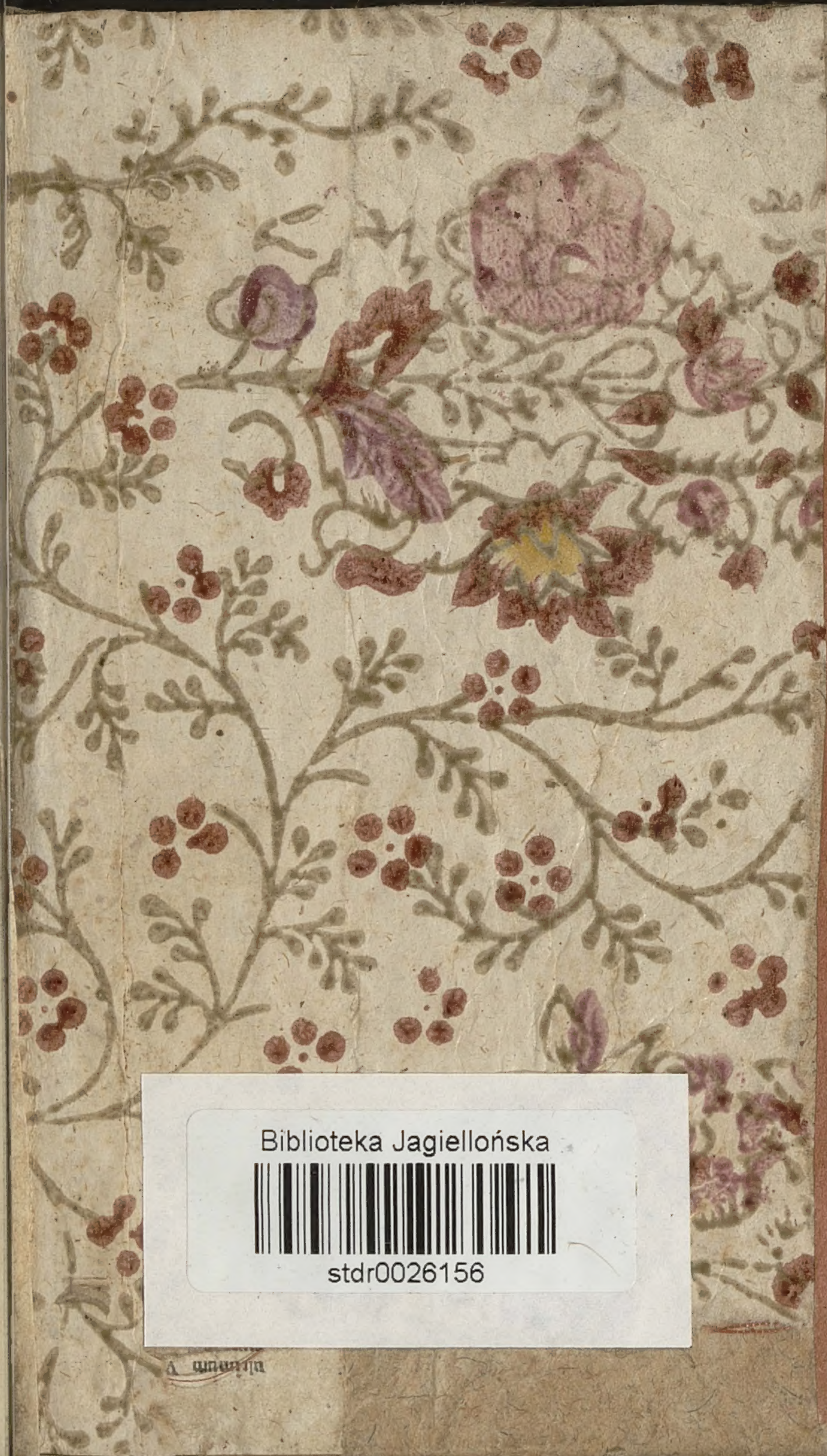




Qu  
Ego sum pater  
Sacer huius  
Ego sum pater huius  
Libelli Camirus Wgro  
Wicz



h  
h  
há  
ka  
n-  
e:  
de  
n-  
u-  
ey  
ci-  
ny  
or,  
ro-  
on-  
y  
nat  
ilii  
ty-  
ine



Biblioteka Jagiellońska



stdr0026156

A unanima



